

Powrót do przeszłości

Urok starego gabinetu stomatologicznego

STRONY 2-3



Kilometry dobra

Zrób szalik, czapkę dla potrzebującego

STRONA 4



Najważniejszy jest cel

Na co dzień służą w Straży Miejskiej w Świdniku. A teraz ich zdjęcia znalazły się w charytatywnym kalendarzu

Strona 2

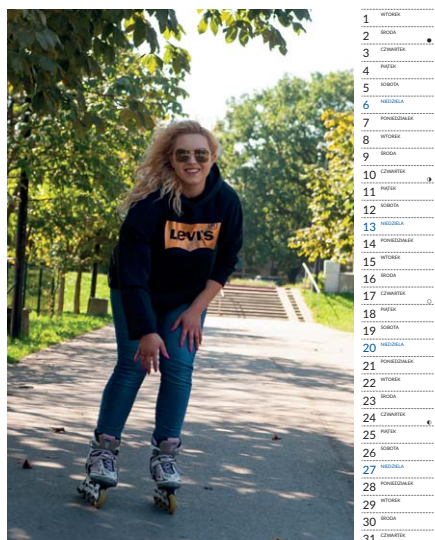
FOT. DW

PIĄTEK

8

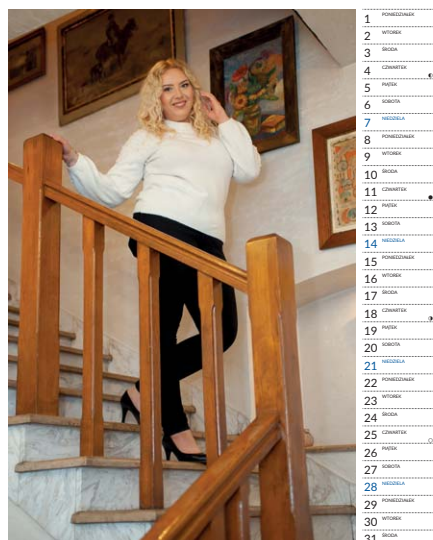
GRUDNIA 2023
redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI



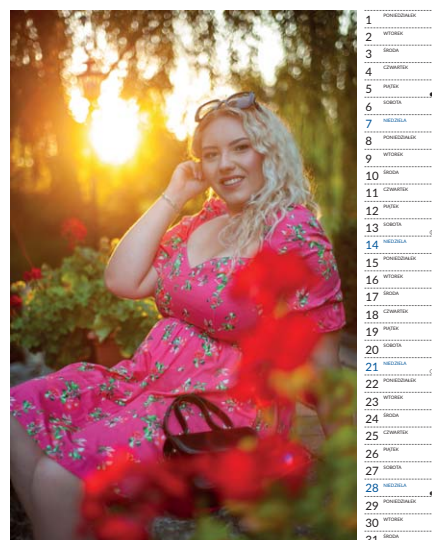
2024

PAŹDZIERNIK



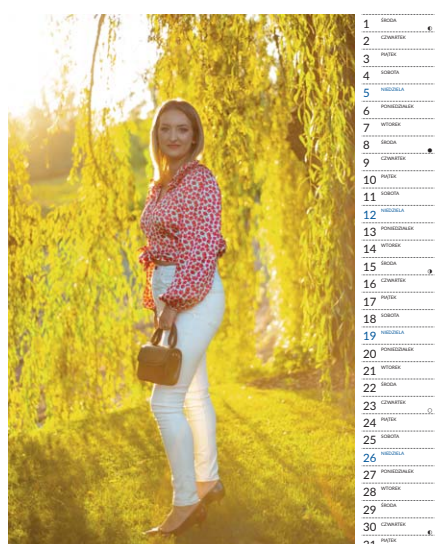
2024

STYCZEŃ



2024

LIEP



2024

MAJ



2024

MARZEC



2024

LUTY

Stoma

Taką pasję ma tylko ki
sprzęty i przyrządy sto
około 15 tys. eksp



Katarzyna Zmysłowska

Co było pierwszym znaleziskiem?

– Zbierałem zegary czy porcelanę, ale pewnego dnia, gdzieś na giełdzie staroci we Wrocławiu znalazłem starą tablicę z gabinetu stomatologicznego i bardzo mnie wzruszyła. Była piękna nazwa. Co prawda to był okres okupacji, ale była przedzielona na dwie części i na jednej było napisane „zakład dentystyczny” tylko wiadomo, to był okres okupacji, więc „i” nie było. Po drugiej stronie była nazwa niemiecka Zahn-Atelier. Pod spodem było napisane „przyjemny niezamownych od godziny..”.

To określenie tak jakoś mnie rozbawiło; wzbudziło moje zainteresowanie i mówię: jak to tak można było na tablicy napisać? Okazało się, że można, a to nie było w żaden sposób ubliżające. Tak wcześniej nazywani byli pacjenci kas chorych, przed wojną i w okresie okupacji, ale nie było to negatywne określenie, tylko powszechne. Teraz to określenie by nie przeszło.

Jakie są pana najstarsze eksponaty?

– Najstarsze eksponaty w mojej kolekcji pochodzą z około V w. p.n.e. To jest starożytny Rzym i pierwsze instrumenty medyczne.

*Początków medycyny,
ale i stomatologii mo-*

Najważniejszy jest cel

Na co dzień służą w Straży Miejskiej w Świdniku. Strażniczki Marta Gardziała, Dominika Gruda i Malwina Socha postanowiły pokazać, czym zajmują się po pracy. Ich zdjęcia znalazły się w wyjątkowym kalendarzu. A wszystko w szczytnym celu

Pomysłodawcą kalendarza jest Janusz Wójtowicz, komendant Straży Miejskiej w Świdniku.

– Pomysł nie jest nowy i chodził mi po głowie już od wielu lat. W 2010 roku ukazał się kalendarz z policjantkami ze Szczecina. Został bardzo dobrze przyjęty. Wszystkim bardzo się podobał – mówi komendant Wójtowicz, który w tamtym czasie pełnił funkcję rzecznika prasowego Wojewódzkiej Komendy Policji w Lublinie.

Od 2016 roku, gdy został szefem Straży Miejskiej w Świdniku, chciał stworzyć kalendarz, z którego sprzedaż zasilaby charytatywne zbiórki. W jednostce służyło jednak niewiele pań. Dziś w 14-osobowym zespole są już cztery. Trzy z nich wzięły

udział w wyjątkowych sesjach zdjęciowych. Ich efekty możemy oglądać w kalendarzu na 2024 roku.

Miałyśmy absolutną dowolność

– Do tych zdjęć nie trzeba było długo nas namawiać, bo najważniejszy jest cel – przyznaje Marta Gardziała, która w świdnickiej Straży Miejskiej pracuje od dwóch lat. – Każda z nas sama decydowała w jakim miejscu i stroju będą wykonywane fotografie. Miałyśmy absolutną dowolność – dodaje strażniczka, którą możemy oglądać na kartach z miesiącami: marzec, czerwiec, wrzesień i grudzień.

Kalendarz miał swoją premierę podczas XVIII Ogólnopolskich Dożynek Rybackich, które odbywały się w minioną niedzielę w Dworze

Anna w Jakubowicach Konińskich. Miejsce wybrano nieprzypadkowo. To właśnie w posiadłości państwa Gajków wykonano część zdjęć, które znalazły się w kalendarzu. Pozostałe zostały zrobione w Świdniku, między innymi w Miejsko-Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Anny Kamieńskiej, a także w jednym z najbardziej kojarzonych miejsc z miastem, rondzie z helikopterem.

W niedzielę następna akcja

– Podczas Ogólnopolskich Dożynek Rybackich nasz kalendarz cieszył się sporym wzięciem, bo znalazł ponad 50 właścicieli, którzy nie szczędzili pieniędzy na charytatywny cel, pomoc jednej z fundacji. Wraz z bombkami, które były sprzedawane udało się



zebrać aż 10 tysięcy złotych, a to o wiele więcej niż kosztował jego druk – mówi z radością komendant Wójtowicz i zaprasza wszystkich, którzy chcieliby zdobyć wyjątkowy kalendarz do udziału w kolejnej akcji charytatywnej, która w najbliższą niedzielę odbędzie

się w Miejskim Ośrodku Kultury w Świdniku. – Tym razem pomagać będziemy choremu Kubusiowi.

Warto dodać, że Straż Miejska za kalendarz, który został bardzo pozytywnie przyjęty w Świdniku nie zapłaciła ani złotówki. Wszyscy, którzy zaangażowali się w jego stworzenie wiedząc, jaki szczytny cel będzie przyświecał wydawnictwu nie wzięli ani grosza.

Zdjęcia wykonał Arkadiusz Rejmak, nad charakterystyczną „modelek” czuwała Julia Wójtowicz, córka komendanta, a wizażystkami były koleżanka jej i mama, Aneta i Paula Werner. Za druk z kolei zapłacili sponsorzy, firmy z Jackowa – Korona Ochrona Osób i Mienia oraz Auto Serwis Przy Lotnisku.

BAS

Stomatologiczny powrót do przeszłości

Kilka osób na świecie. Bardzo często słyszy się o ludziach zbierających chociażby znaczki, pocztówki czy monety, ale mało kto zbiera stomatologiczne z dawnych lat. Doktor Piotr Kuźnik, częstochowski stomatolog z nietypowym zajęciem, zgromadził w swojej kolekcji aparatów, pochodzących głównie z XIX i XX w. Nam opowiedział o swojej kolekcji i pasji. A wystawę pokazującą dawne praktyki stomatologiczne można już oglądać w Lublinie



Chcemy szukać właśnie w starożytnym Rzymie.

Chociażby nazwa plomba wywodzi się z łacińskiej nazwy oznaczającej ołów. Pierwsze plomby były ołowiane, tak samo jak duża część akweduktów czy naczyń. Ołów był łatwy w obróbkę, miał niską temperaturę topnienia, więc łatwo było go obrabiać. W tamtych czasach nie było wyodrębnionego zawodu stomatologa. Te instrumenty służyły zarówno chirurgom, położnikom i innym specjalistom. Tych zawodów właściwie też nie było, bo wszystko robił chirurg, czyli np. drobne zabiegi, leczenie zębów, przyjmowanie porodów. Dlatego te narzędzia były uniwersalne.

Czy takie urządzenia mogą być nazwane sztuką?

– To jest sztuka. Zawsze moje wystawy mają dziwną nazwę. Każdy podchodzi z przymrużeniem oka do nazwy „urok starego gabinetu stomatologicznego”. Co może być uroczego w gabinecie stomatologicznym? A jeszcze w sta-

rym gabinecie to już w ogóle żadnego uroku nie może być. Ale później mówią „facet miał rację, to jest piękne”.

To rzemiosło, które było kiedyś, to było niespotykane. Każdy detal w fotelach, czy maszyny do wiercenia zębów ze wzorami kwiatowymi. To coś niesamowitego. Dziś niestety idziemy na łatwiznę, żeby było jak najszybciej, jak najtaniej. Także Chiny serwują nam takie produkty jak mamy i nic poza tym, a naprawdę dawniej, każda rzecz np. oprawiana w kość to było coś pięknego. Z punktu widzenia ergonomii może nie były takie praktyczne, ale tu

patrzono na wygodę pacjenta, aby on sobie wygodnie siedział i za-pierał się w fotelu. Nie patrzono na ergonomię stanowiska pracy tak jak teraz.

Jak pacjent spędza 15 min do pół godziny w fotelu, a lekarz stomatolog w tym fotelu spędza całe swoje życie.

Wystawę można oglądać do 5 stycznia w Collegium Maius przy ul. Jaczewskiego 4 w Lublinie, w Uniwersyteckim Centrum Stomatologii przy ul. Chodźki 6 oraz w Muzeum Historii Miasta Lublina w Bramie Krakowskiej od wtorku do soboty w godzinach 9-16

FOT. KATARZYNA NASTAJ, ARCHIWUM PIOTRA KUŹNIKA

Czy jest jakaś jedna zdobycz, z której jest pan najbardziej dumny?

– Nie ma takiej. Ja mam setki eksponatów i z każdym wiąże się jakaś ciekawa historia związana z np. z właścicielami gabinetu czy z historią pozyskania sprzętu. Nie ma jakiegoś wybranego urządzenia czy instrumentu, który byłby ponad wszystko. Tak samo jak żaden rodzic nie powie, że jedno dziecko jest lepsze niż drugie. Kocha się wszystkie jednakowo. Każdy sprzęt ma jakieś swoje historie. Są młodsze, jest okres PRL, tak jak fo-

tele wystawione w Collegium Maius lubelskiego Uniwersytetu Medycznego.

Jednak wyjątkowym eksponatem – nie sądzę, że jest taki drugi na świecie – jest jeden z foteli, który prezentuję właśnie w Collegium Maius.

Był produkowany na przełomie XIX/XX w. i tam jest napis Moscou Warsovie. Mam w sumie ponad 70 starych foteli. To wyjątkowa sprawa, bo większość sprzętów była w tym okresie produkowana w Niemczech, Anglii, Stanach Zjednoczonych. Na terenie zaboru rosyjskiego nie wiele produkowano, więc to wyjątkowy fotel, pięknie zdobiony. To są takie rzeczy, których nie znajdziemy już nigdzie, np. pierwsze eksperymentalne urządzenie do znieczulenia prądem elektrycznym. Znalazłem takie drugie urządzenie tylko na uniwersytecie w Getyndze, no i oczywiście w mojej kolekcji.

Jaki jest cel takiego kolekcjonerstwa?

– W związku z tym, że jestem kolekcjonerem od lat, tworzę wystawy, mam kontakt z mediami, to dużo osób zwraca się do mnie z prośbą o zidentyfikowanie, do czego mógł służyć dany instrument, ile może być wart czy z jakiej epoki pochodzi. Antykwariusze czy kolekcjonerzy kontaktują się ze mną. Zaangażowanych zbieraczy na świecie jest tylko kilku. Malarstwo zbiera wiele osób, numizmatyka zajmuje się też setki czy tysiące ludzi, bo jest to lokata pieniędzy i to z roku na rok zwiększa swoją wartość. Jeżeli chodzi o stare instrumenty medyczne to nie są to rzeczy, które dają finansowe profity. To czysta przyjemność z ratowania przed stratą historyczną, bo może studenci za 20 czy 50 lat będą chcieli coś zobaczyć, jakiś stary fotel i okaże się, że nie ma go nigdzie. Wszyscy to wyrzucali na śmietniki, bo to niepotrzebny rupieć dla nich. A jeśli znajduje się u mnie to można pooglądać,

udostępnić do teatru czy na potrzeby filmów.

Skoro sprzęty medyczne kolekcjonuje zaledwie kilka osób, to znaczy, że nie ma pan konkurencji?

– Ja bym bardzo chciał mieć konkurencję. Moglibyśmy wymienić się zbiorami czy doświadczeniem. I to jest najgorsze, bo starałem się, aby mieć konkurencję, a tu nikt nie chce się podjąć takiego wyzwania. Jest to bardzo dużo wysiłku. To wyszukiwanie swoich eksponatów w Stanach Zjednoczonych czy Azji. Wszędzie gdzie się da.

Z całej Europy praktycznie ściągamy rzeczy. W XIX w. i na początku XX w. byliśmy pod zaborami, byliśmy tą biedniejszą częścią Europy, gdzie np. znaleźć gabinet, w którym byłby aparat rentgenowski było rzadkością. To było wtedy standardem np. na terenie Stanów Zjednoczonych. Po wojnie nastąpił okres komunizmu, a tam służba zdrowia była piątym kołem u wozu, więc robiono najtańsze, niewymagające elektroniki fotele takie jak w latach 20 i 30. Dopiero lata 70 zrewolucjonizowały pojawiły się fotele chirurgiczne, pierwsze przystawki turbino-we czeskiej produkcji. Otworzenie granic umożliwiło takim ludziom jak ja pozyskiwanie starszego sprzętu z zagranicy.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wystarczy chęć i kilometry włóczki

Pomagać można na różne sposoby. Najłatwiej jest pójść do sklepu i kupić produkty, które posłużą do przygotowania paczki. Dwie kobiety z Lublina pomagając poświęcają także swój czas wolny

Ismena Cieśla

Iwona Trofimenko i Barbara Fatyga z Lublina. Jedna jest księgową, druga pracuje w przedszkolu. Łączy je jedna pasja: dzierganie. Pewnego razu wpadły na pomysł, dlaczego by tej pasji nie przetransferować w pomoc? Tak powstała akcja „Zrób szalik, czapkę dla potrzebującego”.

Oczka i rzędy

– Czytałam kiedyś artykuł o takiej akcji w Kielcach. Jedna pani robiła wtedy czapki i szaliki dla osób bezdomnych. Zawsze swoim rękodziełem obdarowywałam rodzinę i znajomych, pomyślałam dlaczego nie pójść o krok dalej? Przecież w Lublinie też są takie osoby. Zadzwońłam do Basi i jeszcze jednej koleżanki i zapytałam się, czy mi pomogą – wspomina Iwona Trofimenko.

Dziergają bo lubią, bo to je uspokaja. W ten sposób od stresują się po męczącym dniu w pracy, zajmują myśli liczeniem oczek i rzędów. Jak wspominają, pierwsza akcja była zorganizowana spontanicznie. Czapki i szaliki powstawały z „nadwyżek” wełny, która zostawała im po innych robótkach.

– Sprawdziłam swoje zasoby i robiłam z tego, co miałam. Na szydełku dziergałam chusty, do tego robiłam czapkę. Wkręciłam się w to i biegłam do pasmanterii po kolejne motki włóczki – wspomina Barbara Fatyga.

Pierwsze czapki i szaliki dla osób potrzebujących trafiły do lubelskiego Caritasu. Rozdawały je podczas Wigilii Miłosierdzia.

Kilometry dobra

W kolejnym roku akcji, o dwóch dziergaczkach z Lublina zrobiło się głośno.

W pewnym momencie, do biura Iwony codziennie przychodził kurier z ogromnym pudłem wypełnionym gotowymi kompletami lub wełną do przerobienia. U Barbary tak samo, w całym domu było pełno gotowych rzeczy, albo włóczki, z której wykonane zostały ciepłe komplety.

– Paczki przychodziły z całej Polski, dołączały panie z kół gospodyń wiejskich, każdy kto potrafił dziergać.

Ale także ci, którzy takiego talentu nie mieli, pomagali. Kupowali wełnę, a my z nich robiliśmy ciepłe komplety. W przedszkolach w całej Polsce dzieci przynosiły kolorowe motki włóczki, a my je przerabialiśmy. Nie spodziewaliśmy się takiego odzewu – mówi Iwona Trofimenko.

Każda z pań odbierała paczki z różnych krańców Polski, Łodzi, Poznania czy Zielonej Góry.

Panie nie potrafią już zliczyć ile kilogramów i kilometrów wełny poszło na czapki i szaliki od początku akcji. Dziergają nieprzerwanie od 2017 roku, nie zatrzymała ich nawet pandemia koronawirusa.

– Próbowaliśmy to obliczyć w 2020 roku, kiedy w Polsce szalał Covid-19. Wtedy do lubelskiego Caritasu przekazałyśmy 540 kompletów, 130 czapek i 120 elementów odzieży dziecięcej. Łącznie to było 1330 sztuk czapek, szalików, rękawiczek i skarpet. To ponad tysiąc kilometrów włóczki – mówi Barbara Fatyga.

Podaruj częstkę siebie

Główną ideą akcji jest to, by przekazywane rzeczy były wykonane ręcznie.

– W dzisiejszych czasach, gdy jesteśmy zabiegani, naj-

łatwiej jest pójść do sklepu i kupić gotową czapkę i szalik w sklepie. Jednak robiąc ją własnoręcznie poświęcamy czas i serce.

To tak jakbyśmy spędzili ten czas z tą osobą. Widząc później radość ludzi, którzy dostają takie rzeczy jest bezcenna

– podkreślają ideę akcji obie panie.

Jak mówią, jest to czasochłonne, ale nie tak bardzo jak może się wydawać. Iwona przez pewien czas dojeżdżała do pracy autobusem na drugi koniec miasta, więc dziergała sobie podróżując. Barbara podróżując pociągiem, czy samolotem ma zawsze ze sobą szydełko i jakiś motek włóczki. Nie ukrywają, że wzbudza to zainteresowanie współpasażerów, ale zazwyczaj jest to pozytywny odzew. Obie panie mają już taki dryg w rękach, że wykonanie kompletu (czapka + średniej długości szalik) trwa nawet 1 dzień. Wykonanie samej czapki, w zależności od grubości nici, to czas od półtorej godziny do dwóch.

– Najczęściej dziergam po pracy, oglądając serial, czy spędzając czas z rodziną. W domu wręcz są zdziwieni, jak siedzę beczynnie bez drutów i niczego nie dziergam – mówi ze śmiechem Iwona.

Wszystko jak najlepsze, jak na prezent

Rozjaśnić rzeczywistość

Na komplet czapka plus szalik teoretycznie potrzeba około 30 dag wełny. Jednak, jak mówią panie, zależne jest to od jej grubości oraz ilości metrów w motku. Czasami idą trzy motki, a czasami pięć. Dziergaczki dbają o to

by była to wysokogatunkowa, dobrej jakości wełna, która nie dość że będzie ciepła, dodatkowo nie będzie gryzła i posłuży przez wiele lat.

– Tym osobom powinna się noga w życiu, trafiło się, że los pokrzyżował ich plany. Ale to wcale nie oznacza, że są gorsi. Wszystkie rzeczy wykonujemy w taki sposób, jak same byśmy chciały założyć – podkreśla Barbara Fatyga.

Przyjmowane są włóczki we wszystkich kolorach i odcieniach tęczy. Podopieczni Caritasu, do których trafiają te rękodzieła, to kobiety, mężczyźni, a przede wszystkim dzieci.

– To nie są tylko i wyłącznie osoby bezdomne. Podczas pierwszej akcji, gdy przyjechalśmy na Wigilię Miłosierdzia do Caritasu wstrząsnęło mną to, jak dużo było tam dzieci. W sumie nie byłymy wtedy na to przygotowane, ale wtedy powiedziałyśmy sobie, że na przyszły rok robimy komplety w różnych rozmiarach i kolorach. Staramy się robić czapki w wielokolorowe paski, czy z włóczek, które mają w sobie wiele kolorów. W ten sposób próbujemy rozjaśnić rzeczywistość i spowodować uśmiech na twarzach tych ludzi – mówi Iwona Trofimenko.

Dzierganie na ulicach

– Co roku, w drugą sobotę czerwca, przypada Światowy Dzień Dziergania w Miejscach Publicznych. Jednego roku właśnie wtedy zainicjowałyśmy naszą akcję. Siedziałyśmy w ogródku jednej z restauracji na Starym Mieście i dziergałyśmy. Ludzie do nas podchodzili i z zainteresowaniem pytali się co robimy, czasami nawet przysiadali się i kilka rzędów zrobili z nami. Mówiliśmy o akcji, później nawet dostawaliśmy od nich

gotowe komplety – wspomina Iwona Trofimenko.

W akcję włączają się osoby w różnym wieku, niezależnie od płci. Panowie chętniej kupują włóczkę, ale również się angażują. Także osoby niepełnosprawne, które mają w życiu pod górkę, angażują się w akcję. Jak mówią inicjatorzy akcji, od początku jest z nimi osoba chora na porażenie mózgowie. Może ręce ma niesprawne, ale głowę i umysł już tak, więc co roku kupuje włóczkę, a one przerabiają to na piękne komplety. W poprzednich latach w akcję włączali się także lubelscy politycy i przedsiębiorcy. Dziergaczki włóczką obsypał europoseł Krzysztof Hetman, wełnę przekazywały także lubelskie pasmanterie i cechy rzemieślnicze, tj. Cech Metalowy czy Lubelski Cech Optyków.

– Mam takiego kolegę, który co roku zakupuje włóczkę, a później przebiera się w strój Mikołaja i wraz z nami rozdaje gotowe komplety – mówi Barbara.

– Aktywnie do akcji przyłączyła się moja mama. Oglądając serial przerabiała oczko prawe, oczko lewe i tak powstaje szalik i czapka. Mówi, że ją to uspokaja, a także ma zajęte ręce, bo jak to osoba starsza, nie potrafi usiedzieć w jednym miejscu – mówi śmiejąc się Iwona Trofimenko.

Organizatorki aktywizowały do udziału w akcji dużych i małych. Każdy mógł dorzucić swoją cegiełkę, by pomóc innym.

– W przedszkolu, w którym pracuję, zorganizowałyśmy warsztaty z dziergania dla dzieci. Wcześniej panie przedszkolanki mówiły rodzicom, że jest taka akcja, maluchy przynosiły kolorową włóczkę, którą my przerobiły-

śmy na czapki i szaliki. Dzierga z nami także 88-letnia pani Maria. Mówi, że dzięki akcji nie siedzi beczynnie wpatrzona w okno, tylko powróciła jej werwa i sens życia – dodaje Barbara Fatyga.

Wzruszenie ściska gardło

Organizatorki podkreślają, że najpiękniejszy moment jest wtedy, gdy przekazują już gotowe rzeczy osobom potrzebującym.

– Dzieci cieszą się, widają jak ich buzie rozpromienia uśmiech, gdy wybierają sobie komplet w ulubionym kolorze.

Taka sytuacja potrafi rozmrozić nawet największy lód w sercu

– mówi Barbara Fatyga. – Pamiętam sytuację, gdy idąc ulicą zobaczyłam osobę potrzebującą w czapce i szalik, który zrobiłam. Wtedy nagle zobaczyłam, że moja praca ma sens i dzięki temu komuś jest ciepło – wspomina Iwona Trofimenko.

W tym roku panie także przygotowały się do przekazania darów do lubelskiego Caritasu. Każda wolna przestrzeń zagospodarowywana jest na gotowe rękodzieło czy włóczkę. – Nie zwalniamy tempa, dziergamy. Przychodzą też paczki z włóczką, przekazujemy je do naszych dziergaczek, które mają moce przerobowe, by przekształciły prostą nitkę w ciepłą czapkę – mówi Iwona.

Do akcji mogą włączyć się także mieszkańcy Lublina. Wystarczy, że znajdą na portalu Facebook znajdziemy otwartą grupę ZRÓB SZALIK, CZAPKĘ DLA POTRZEBUJĄCEGO i dołączą do niej. Tam już Iwona i Barbara pokierują w jaki sposób można pomóc, albo gdzie przekazywać gotowe rzeczy.

Logistyka, budownictwo i produkcja

Holandia to bardzo popularny kierunek wyjazdów dla Polaków szukających pracy za granicą. W jakich branżach jest najwięcej ofert? Ile można zarobić?

FOT. PIXABAY/ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE



Holenderscy pracodawcy poszukują z reguły pracowników na stanowiska niższego szczebla w sektorach logistyki, budownictwa oraz produkcji. Pracownicy fizyczni często znajdują zatrudnienie na stanowiskach związanych z pracą w magazynach, produkcji przemysłowej, rolnictwie czy ogrodnictwie (praca

PRZYKŁADY STAWEK PROPONOWANYCH PRZEZ PRACODAWCÓW PUBLIKUJĄCYCH SVOJE OGŁOSZENIA NA EUROPA.JOBS:

STANOWISKO

Pracownik magazynu:
Elektronik/Elektromonter:
Operator maszyn CNC:
Spawacz MIG/MAG:
Mechanik:
Kierowca ciężarówki C+E:
Pakowacz:
Order Picker:

WYNAGRODZENIE

12,55 - 14,96 euro brutto/godzinę
21,00
500-550 euro netto/tydzień
560 euro netto/tydzień
570-700 euro netto/tydzień
550-850 euro netto/tydzień
12,50 euro netto/godzina
11,99 - 15 euro brutto/godzina

(ŹRÓDŁO: EUROPA.JOBS.PL)

w szklarniach, przy cebulkach kwiatów).

W ostatnich latach rośnie także zapotrzebowanie na specjalistów z różnych dziedzin, zwłaszcza w obszarze technologii i opieki zdrowotnej.

Najpopularniejsze zawody to:

• Order picker • praca na magazynie • mechanik samochodowy • spawacz • pracownik szklarni • pracownik

farmy • elektryk • kierowca • monter.

Na część powyższych stanowisk zatrudniane są osoby bez znajomości języka niderlandzkiego czy innego języka obcego.

Jednak najważniejsze są zarobki. A te są wyższe niż w wielu innych krajach europejskich. Po drugie: holenderski rynek pracy oferuje korzystne warunki zatrudnienia, w tym elastyczne godziny pracy.

Wybrane oferty pracy za granicą

Hydraulik

Belgia

• Opis stanowiska: proste prace sanitarne, instalacja rur i urządzeń sanitarnych, biały montaż.

• Wymagania: roczne doświadczenie w zawodzie. Znajomość języka angielskiego nie jest konieczna, ale mile widziana

• Oferta: 17-21 euro brutto za godzinę, możliwość zapewnienia przez firmę zakwaterowania (płatne 300 euro miesięcznie)

Opiekunka osób starszych

Irlandia

• Opis stanowiska: opieka nad starszą osobą w prywatnym domu 6 dni w tygodniu po 7 godzin

• Wymagania: dobry poziom języka angielskiego i doświadczenie – minimum roczne – w zawodzie

• Oferta: 2450 euro netto miesięcznie, loty/transport zarezerwowane przez firmę, bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie

Monter

Belgia

• Opis stanowiska: montaż wyposażenia wagonów kolejowych/montaż rur i złązek, przecinanie i gięcie rur

• Wymagania: roczne doświadczenie i komunikatywna znajomość języka angielskiego.

• Oferta: 18-25 euro brutto za godzinę, ekwiwalent żywieniowy, zakwaterowanie w wygodnych i w pełni wyposażonych mieszkaniach

Kierowca

Holandia

• Opis stanowiska: parkowanie samochodów

• Wymagania: prawo jazdy • od co najmniej roku) oraz komunikatywna znajomość języka angielskiego

• Oferta: stawka godzinowa 11,78 euro brutto, darmowy transport do Holandii

Praca przy uprawie tulipanów

Holandia

• Opis stanowiska: sortowanie, pakowanie i układanie cebul kwiatowych

• Wymagania: prawo jazdy i znajomość języka angielskiego mile widziane

• Oferujemy: stawka godzinowa 13,27 brutto (od 1 stycznia), dodatek do wynagrodzenia dla kierowców samochodów, dodatek wakacyjny oraz

urlopowy, komfortowe zakwaterowanie (115.10 euro tygodniowo), darmowy transport do i z miejsca pracy

Elektryk budowlany

Niemcy

• Opis stanowiska: wykonywanie instalacji elektrycznych na podstawie rysunku technicznego, montaż gniazdek oraz przełączników

• Wymagania: minimum 2-letnie doświadczenie w zawodzie, ukończona szkoła kierunkowa i znajomość języka niemieckiego w stopniu komunikatywnym

• Oferta: wynagrodzenie od 14,50 do 16 euro brutto na godzinę plus dieta

Magazynier

Holandia

Zakres obowiązków:

• Opis stanowiska: pakowanie, skanowanie, etykietowanie odzieży oraz inne prace magazynowe

• Wymagania: znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym. Prawo jazdy kat. B mile widziane

• Oferta: stawka godzinowa 14,30 euro brutto, dodatki za pracę w systemie zmianowym, bezpłatny dojazd do pracy

AVANTIMEDIC
PRACUJ Z NAMI NA NIEMIECKIEJ UMOWIE



Praca dla opiekunek i opiekunów osób starszych w Niemczech!

CO NAS WYRÓŻNIA?:

- Organizujemy oraz opłacamy podróż KOMFORTOWYM MAŁYM BUSEM
- Zatrudniamy na NIEMIECKICH WARUNKACH z gwarancją UBEZPIECZENIA ważnego na terenie Niemiec oraz Polski
- Opłacamy składki do AOK lub DAK przez cały okres współpracy (nawet w czasie pobytu w Polsce)
- Pracując z nami masz możliwość otrzymania świadczenia KINDERGELD

Tel. 95-780-0290
www.avanti-medic.pl

Nadzieje, wielkie emocje i pier...

Latem 1974 roku rozentuzjazzmowani lubelscy kibice oczekiwali awansu

Mariusz Giezek

Po reorganizacji rozgrywek piłkarskich przed sezonem 1973/74 (wspominaliśmy je przed kilkoma tygodniami) lubelski Motor znalazł się po raz trzeci na zapleczu ekstraklasy (druga liga), ale po raz pierwszy – raczej nieoczekiwanie – był bardzo bliski kolejnego awansu, do pierwszej ligi.

Bliski przynajmniej statystycznie czy wizualnie. Organizacyjnie (czytaj: finanse, baza, czy tzw. wtedy czynnik ludzki, czyli cwaniactwo działaczy) odbiegał jednak od najgroźniejszych konkurentów.

A jednak rozgrywki dostarczyły wówczas niezapomnianych wrażeń, wcześniej nieobecnych na Lubelszczyźnie.

Igrzyska i awans

Wszystko toczyło się niedługo po olimpijskim złocie w Monachium, w trakcie awansu reprezentacji Polski na mistrzostwa świata, a przed wielkim sukcesem kadry trenera Kazimierza Górskiego, znanego z pracy w Lublinie.

Po pierwszej rundzie w grupie północnej drugiej ligi Motor plasował się na pozycji wicelidera, za gdańską Lechią, co rozbudzało kibicowską wyobraźnię, jednocześnie zaskakując futbolowy świat. Wiosną nie brakowało kilku potknięć (zresztą tak jak i jesienią, co raczej nieuniknione), które jednak nie wykluczyły lublinian z grona faworytów. Co więcej: nie brakowało fachowców, typujących Motor do awansu.

Lider na krótko przed metą

Do zakończenia rozgrywek pozostało sześć kolejek spotkań. Na szczycie tabeli umiejscowił się Motor, po trzech wygranych z rzędu. Wszystkie zwycięstwa imponowały. Komplet punktów na wyjeździe zawsze ceniono i tak potraktowano środowe 1:0 na boisku Ursusa, dzięki trafieniu Henryka Weidemana, na dwie minuty przed ostatnim gwizdem. Dwie następne potyczki, to już popis skuteczności. Najpierw broniąca się przed spadkiem Warta Poznań wyjechała z Lublina z sześciopakiem (hat-trick Jerzego Mrowca, dublet Jerzego Krawczyka i trafienie Jerzego Pulikowskiego). Następnie 8 maja lublinianie odrobili zaległości i pokonali 4:0 Arkonię Szczecin (dublety Weidemana i Krawczyka).

Zaległości powstały na skutek towarzyskiej eskapady na Węgry. Z dzisiejszego punktu widzenia taką wyprawę w decydującym fragmencie ligowych rozgrywek, przy szansach na awans do ekstraklasy, spotkałaby fala krytyki. Ale to była pierwsza połowa lat siedemdziesiątych i atrakcyjne wyjazdy zagraniczne brano w ciemno. M.in. dlatego że można było coś dorobić na handlu. Wyjazdy na Węgry czy do Jugosławii z polskiej perspektywy traktowano jako wizyty „na Zachodzie”. Przy okazji nawiązywano kontakty, pozwalające od czasu do czasu zorganizować zagraniczne zgrupowania, w lepszych warunkach niż w kraju.

Naładowani w Debreczynie

Okazało się, że dodatkowe mecze Motorowi nie zaszkodziły i na 26 mecz sezonu zaplanowany w Koszalinie jechał w roli lidera. Drugą w tabeli Arkę Gdynia wyprzedzał lepszym bilansem bramkowym (pomogły dwie wspomniane kanonady), a grupę pościgową utworzyli Widzew (3 pkt straty) i Lechia; mistrz pierwszej rundy (5 pkt straty). W Koszalinie grając z Gwardią (miała w składzie m.in. Stefana Miłę, solidnego pomocnika, ojca Sebastiana – reprezentanta Polski) zwycięskiej passy nie podtrzymali. Zakończyło się bezbramkowym remisem. Red. Kazimierz Kasprzak, wysłannik Sztandaru, chwalił jednak gości za dobrą grę. Gospodarzy prowadził trener Henryk Szczepański, który za kilkanaście miesięcy został szkoleniowcem Motoru. Słynny reprezentant Polski z lat sześćdziesiątych zwany „Burzą”, komplementował przeciwników: „Lepszej technice gości nasi piłkarze przeciwstawili dużą ambicję. Moim zdaniem Motor jest kandydatem numer 1 do awansu. Kto jednak znajdzie się w ekstraklasie, przesądzi chyba ostatnia kolejka”. Szczepański miał rację – decydowały ostatnie mecze, ale jego faworyt niestety przepadł na finiszu.

Równolegle w Poznaniu Arka pokonała 1:0 Wartę i odskoczyła. Lechia definitywnie wypadła z poważnej walki o awans, remisując niespodziewanie... na Wieniawie, z Lublinianką. „Widzowiacy” też wypisali się z gry, przegrywając w Ursusie. Wyścig między Gdynią i Lublinem rozkręcał się. Pozostało pięć etapów.

PO 25. KOLEJCE SPOTKAŃ: 1. Arka Gdynia (36 pkt; 25-13), 2. Motor Lublin (35; 34-9), 3. Wi-

dzew Łódź (31; 30-18), 4. Lechia Gdańsk (30; 22-14)

1 ETAP. Lublin – Gdynia: leb w leb

Trzymając się nomenklatury kolarskiej: trudniejszą trasę musiał pokonać Motor. Do Lublina przyjechał Stocznowiec Gdańsk, ponoć zmotywowany przez sąsiadów z Gdyni.

Sztandar (20.05.74): „Stocznowiec, chciał przysłużyć się Arce i urwać naszej drużynie chociaż jeden punkt. Nie urwał, bo po przerwie, po celnym strzale Weidemana, wieńczącym popisową akcję naszego napadu padł zwycięski gol”. Arka wygrała w tej kolejce 2:0 z Gwardią Koszalin.

PO 26. KOLEJCE SPOTKAŃ: 1. Arka Gdynia (38 pkt; 27-13), 2. Motor Lublin (37; 35-9)

2 ETAP. Totalne rozczarowanie

Na drugim etapie wyścigu Arka odskoczyła. Wygrała w Gdańsku ze Stocznowcem, podczas gdy lublinianie tylko zremisowali z Zawiszą, totalnie rozczarowując swoich sympatyków. Bydgoszczan prowadził wówczas... Bronisław Waligóra. Jego drużyna przyczyniła się do porażki Motoru w wyścigu z Arką. Tamte „winy” odkupiła za sześć lat, wprowadzając lublinian do ekstraklasy. Wiosną 1974 r. miał jednak na głowie uratowanie Zawiszy przed degradacją. Remis nad Bystrzycą przybliżył cel.

Red. Andrzej Wawrzycki (Sztandar, 27.05.74): „Tak słabo grających piłkarzy Motoru nie widzieliśmy już dawno... Bardzo trudno ocenić taką właśnie postawę lublinian. Nie grę - bo ta mogła „nie wyjść”, a postawę. Gospodarze po prostu nie walczyli (poza ostatnimi dziesięcioma minutami meczu). (...) Z postawy lublinian można było wyciągnąć wniosek, że im... na wyniku nie zależy. (...) Zdawało się, że czekają na cud, na to że sama piłka znajdzie drogę do bramki Zawiszy. (...) Nie potrafię tylko na podstawie obserwacji sobotniego meczu i krótkiej rozmowy z trenerem – Andrzejem Gajewskim – podać przyczyn tak biernej postawy kandydatów do ekstraklasy. Odniosłem wrażenie (proszę mi w tym miejscu wybaczyć subiektywny osąd lub – jak kto woli – powtarzanie plotek, że wielu piłkarzom Motoru nie zależało w sobotę na zwycięstwie, że nie zależy im w ogóle na awansie (chciałbym się w tej opinii mylić). Tego bowiem co zaprezentowali gospodarze w meczu z Zawiszą, nie można – moim zdaniem –

tłumaczyć tylko... zmęczeniem psychicznym i brakiem oporności nerwowej”.

PO 27. KOLEJCE SPOTKAŃ: 1. Arka Gdynia (40 pkt; 29-13), 2. Motor Lublin (38; 35-9)

3 ETAP. Nadzieja powiała od morza

Okoliczności remisu z Zawiszą oznaczały wielki, niespodziewany kłopot. Niedomówienia utrudniały funkcjonowanie i trenowanie w newralgicznym okresie ligi. Rozpoczął się tydzień bardziej niż gorący. Zbliżał się termin bezpośredniego starcia. Przed szczytowym meczem w Gdyni poważnie spadły notowania niedawnego lubelskiego faworyta do awansu, ale w Lublinie wiara w awans Motoru jednak nie umarła. Frekwencja fanów ze stolicy naszego województwa na piłkarskiej wycieczce na Wybrzeże pozytywnie zaskoczyła. Kto pojechał, ten nie żałował. Motor wygrał!

Sztandar, 3.06.74: „Mecz wzbudził ogromne zainteresowanie lublinian. Od godz. 17.45 odbieraliśmy już tylko telefony o wynik. Nie wszyscy mogli bowiem wysłuchać bezpośredniej relacji radiowej (na UKF) z drugiej połowy meczu, o którą postarała się Rozgłośnia Lubelska PR (duże brawa za inicjatywę i... obiektywizm gdańskiego sprawozdawcy)”. Cóż, o telefonach komórkowych i internecie nikt wtedy nie słyszał.

Redakcja wysłała oczywiście korespondenta, który miał za zadanie ocenić postawę naszych piłkarzy i okoliczności towarzyszących najważniejszej rozgrywce sezonu, co w kontekście wcześniejszych opinii po meczu z Zawiszą, miało podwójne uzasadnienie. Red. Andrzejowi Szwabe towarzyszyła obsługa ponad tysiąca kibiców, którzy

KADRA MOTORU LUBLIN W SEZONIE 1973/74

Podstawowym bramkarzem Motoru był Leszek Dzielakowski (24 występy), wygrywając rywalizację z Adamem Suszkiem. Obronę utworzyli Jacek Rudak (30), Jan Lisiewicz (29), Władysław Bucki (29 – po sezonie zakończył ligowe granie) i Tadeusz Kamiński (28). Na napastnika pierwszoplanowego wyrósł junior Jerzy Krawczyk (komplet pełnych występów, „król strzelców” obu grup drugiej ligi). Wymienioną szóstkę zawodników uzupełniali Jan Przybyło (29), Henryk Weideman (29), Jerzy Chachuła (27 – odszedł do Avii), Jerzy Pulikowski (26), Marek Skrzypczyński (20, grał głównie jesienią – odszedł do Wisły Puławy), Edward Biernacki (15 – grał tylko wiosną, przyszedł z Gwardii Warszawa, odszedł do Francji), Jan Mrozik, Jerzy Mrowiec (tylko wiosną, przyszedł z Metalu Kluczbork), Edward Socha (wrócił do Avii). Sporadycznie występowali Andrzej Kowalczyk, Andrzej Peresada (przyszedł ze Stali Poniatowa), Mieczysław Marciniuk, Jerzy Gieroba, Marian Woźnica.

STRZELCY GOLI: ● J. Krawczyk 17 (8+9) ● H. Weideman 8 (3+5) ● J. Pulikowski 5 (3+2) ● J. Chachuła 2 (1+1) ● J. Mrowiec 5 (0+5) ● L. Dzielakowski 1 (0+1) ● J. Mrozik 1 (0+1) ● J. Przybyło 1 (0+1)



specjalnym pociągiem, autokarami i samochodami prywatnymi zameldowali się w Gdyni z transparentami, w bojowym nastroju, w czapeczkach o barwach klubowych.

„ARKA POKONANA!!! Zwycięstwo w Gdyni na wagę ekstraklasy?”. Po radosnym tytule poniedziałkowej relacji można wnioskować o wielkiej radości jaka zapanowała w redakcji. Znak zapytania zapewniał, że zdrowy rozsądek wziął górę nad emocjami. A Andrzej Szwabe miał szczęśliwą rękę. Oto fragmenty jego „głosu z Wybrzeża”.



Pierwsza stracona szansa Motoru

Wzrostu do ekstraklasy. Tamę tym marzeniom postawiła Arka i... Stomil



„Było to jedno z najlepszych spotkań rozegranych przez piłkarzy Motoru, nie rezygnujących wciąż z awansu do ekstraklasy. Nasza drużyna nie miała w tym meczu nic do stracenia. Postawiła wszystko na jedną kartę i w efekcie odniosła zasłużone zwycięstwo. Lublinianie przez pełne 90. minut walczyli z niesłychanym poświęceniem, uparcie dążąc do wywiezienia znad Bałtyku obu – bezcennych w aktualnej sytuacji – punktów. No i udało się! Wprawdzie w 23. min po precyzyjnej „główce” Szybalskiego, który otrzymał idealne podanie od Rajskiego egzekwującego rzut różny, gospodarze objęli prowadzenie, ale już w 36. min. niepilnowany Przybyło przejął dokładne podanie i 18 m strzelił celnie w dolny róg bramki



Burzyńskiego. (...) W 61. min. nastąpiło rozstrzygnięcie pojedynku; Weideman został sfaulowany na polu karnym Arki i sędzia zarządził jedenastkę, którą pewnie wyegzekwował „król strzelców” II ligi – Krawczyk.”

PO 28. KOLEJCE SPOTKAŃ: 1. Motor Lublin (40; 37-10), 2. Arka Gdynia (40 pkt; 30-15)

4 ETAP. Widzew nie stawiał przeszkód

Na rozpamiętywanie niedzielnego sukcesu w Gdyni czasu nie było, bo już w środę czekał kolejny mocny przeciwnik. Mocny teoretycznie, ponieważ bez punktowej motywacji. Do Lublina przyjeżdżał Widzew Łódź. Z trenerem Leszkiem Jezierskim, lublinianinem z urodzenia.

Miało być „na noże”, skończyło się gładkim 3:0 dla Motoru. Poziom nie zachwylił. Liczył się przede wszystkim wynik. Liczył się oczywiście dla lublinian. Mrowiec jeszcze przed przerwą zamknął akcję Krawczyka na 1:0. Po przerwie szybko, „dla spokojności”, podwyższył Mrozik po akcji graczy ofensywnych. Wynik ustalił Pulikowski, który huknął z bliska tak, że Wiesław Surlić nawet nie drgnął. Pamiętać jednak wypada, że łódzki przeciwnik szykował armaty na następny sezon, w którym miał przystąpić do szturm na ekstraklasę. Tamtym finiszem ligi... nie zawracał sobie głowy, co potwierdzał przebieg ostatniego potkania łódzian, z Arką. Zapewne w Widzewie uznali, że w następnej edycji lepiej nie mieć za przeciwnika gdynian, lokowanych w kraju znacznie wyżej niż Motor.

Arka po przegraniu z Motorem nie straciła motywacji i ograła Zawiszę. Na ostatni mecz z Widzewem jechała do Łodzi jechała „jak po swoje”, grając tam przy dopingi pewnych siebie gdyńskich fanów.

PO 29. KOLEJCE SPOTKAŃ: 1. Motor Lublin (42; 40-10), 2. Arka Gdynia (42 pkt; 32-16)

5 ETAP – cz. 1. Liderów dwóch

Co mówił regulamin rozgrywek? Sztandar przypominał najistotniejsze niuanse: „Jeśli Motor i Arka utrzymają do końca „równowagę sił”, a więc zakończą mistrzostwa z równą ilością punktów, o wszystkim przesądzi rezultat dodatkowego meczu między nimi”. Trzeba więc było wygrać na Warmii i szykować się do trzeciego bezpośredniego starcia z Arką, zakładając – słusz-

nie – wygraną gdynian w Łodzi. Przed ostatnią serią meczów liderów było więc dwóch. Ale... „kilerów dwóch” już nie było. Arka swoje zrobiła. Widzew tak jak zostawił punkty w Lublinie, tak „solidarnie” nie skrzywdził gdynian, mimo że grał u siebie. A że grał u siebie, to skończyło się na skromnym 0:1. „Napoleon” Jezierski układał strategię na przyszłe rozgrywki. Mobilizowanie zawodników w chwili gdy urlopy tuż-tuż, przekraczała nawet jego niemałe „zdolności pedagogiczne”.

Red. Mieczysław Wójcicki – łódzki doświadczony, obiektywny dziennikarz, streścił lubelskim kibicom obrazki ze stadionu Włodzowa, następująco (Sztandar, 10.06.74.): „Goście rozgrywali mecz w takiej atmosferze, jak gdyby odbywał się on na Wybrzeżu. Przyjechała bowiem do Łodzi kilkusetosobowa grupa kibiców, którzy stworzyli swojej drużynie taki doping, iż zawodnicy czuli się jak na własnym stadionie i przez 90. min. wyrażnie przeważali. Inna sprawa, że gospodarze grali wolno, a przy utracie bramki defensywa zachowała się bardzo biernie. Zwycięską bramkę strzelił w 36. min Rajski”.

5 ETAP – cz. 2. Powtórka z Zawiszą

Żeby jednak psioczyć na tzw. niesprzyjające okoliczności, wypadało samemu wykonać 100 proc. planu. A co się wydarzyło w Olsztynie? W pewnym stopniu powtórzyły się wydarzenia lubelsko-bydgoskie. W każdym razie takie zostało wrażenie.

„Stomil wygrał 1:0. Piłkarze Motoru, którzy dostarczyli nam w rozgrywkach tyle emocji i mieli wielką szansę awansu, zawiedli

na samym finiszu, przegrywając ze Stomilem, oddalając przynajmniej na rok nadzieje lubelskich kibiców na oglądanie w „Kozim Grodzie” wielkiej piłki. (...) Szkoda, że tak się stało, bo podobna okazja może się prędko nie powtórzyć. Arka miała to szczęście, że w decydującym pojedynku terminarz spotkań wyznaczył jej przeciwnika, dla którego przegrana nie równała się degradacji – jak w przypadku Stomilu. (...) Pozostało związać nadzieje z nowym sezonem rozgrywek. (...) Gospodarze zagrali bardzo ambitnie, nie było dla nich straconych pitek. Niestety, nie można tego było powiedzieć o piłkarzach lubelskich – podsumował red. Kasprzak.

PO 30. KOLEJCE SPOTKAŃ: 1. Arka Gdynia (44 pkt; 33-16), 2. Motor Lublin (42; 40-11)

5 ETAP – cz. 3. Olsztyńskie kulisy

Janusz Mochola, nieżyjący od 2021 r. obrońca Stomilu tak wspominał w 2018 r., za pośrednictwem #RetroStomil: Stomil Olsztyn w drugiej lidze w sezonie 1973/74 – Stomil Olsztyn S.A. (autor Paweł Piekutowski) kulisy tamtego meczu z Motorem

„Graliśmy z Motorem. Walczyliśmy o utrzymanie wraz z Włókniarzem Białystok. Byliśmy przed meczem na obozie w Szczytnie, w „Leśnej”. Przyjechał Pan dyrektor Władysław Leonhard z szefem związków zawodowych, działaczami. Rozmawialiśmy przy kawie i Pan Leonhard mówi:

– Krótko i na temat, za zwycięstwo dają po dwa-dziesiąt tysięcy. Miało to równowartość małego wkładu na mieszkanie.

Najlepsza wypłata w Stomilu w tym czasie wynosiła cztery i pół tysiąca złotych. Była rozbudowa fabryki, były fundusze i nie było ograniczeń. Jechaliśmy na mecz i można było usłyszeć w autokarze muchę jak lata, bo była taka koncentracja. Wygraliśmy 1:0.”

Cóż, lubelska Samochodowa Ciężkarów była chyba na poważniejszym etapie inwestycyjnym, więc takich możliwości jak olsztyński Stomil nie było. I tak pierwsza poważna szansa na grę w ekstraklasie wymknęła się z rąk.

Publikacja oparta na materiałach do książki o ponad stuletniej historii piłki nożnej na Lubelszczyźnie, przygotowanej przez Dziennik Wschodni, autorstwa red. Mariusza Gieźka



SEZON 1973/74 - MECZ PO MECZU MOTORU W 2 LIDZE

1 RUNDA

● **12.08.** (1K) Włókniarz Białystok - Motor 2:2 (Drumski 34, Bartow 81 - Weideman 27, Krawczyk 68) ● **19.08.** (2K) Motor - Avia Świdnik 1:1 (Krawczyk 26-k - A. Adamus 71) ● **29.08.** (3K) Lechia Gdańsk - Motor 1:1 (Głownia 6 - Pulikowski 70) ● **2.09.** (4K) Motor - Lublinianka 2:0 (Weideman 8, Pulikowski 10) ● **16.09.** (5K) Bałtyk Gdynia - Motor 0:1 (Weideman 83) ● **26.09.** (6K) Motor - Hutnik Kraków 1:0 (Chachuła 31) ● **30.09.** (7K) Arkonia Szczecin - Motor 0:0 ● **7.10.** (8K) Motor - Ursus 3:1 (Krawczyk 11, 71, Pulikowski 73 - Nowak 85) ● **14.10.** (9K) Warta Poznań - Motor 1:0 (Janus 5) ● **21.10.** (10K) Motor - Gwardia Koszalin 1:0 (Krawczyk 83) ● **28.10.** (11K) Stocznowiec Gdańsk - Motor 0:1 (Krawczyk 59) ● **4.11.** (12K) Zawisza Bydgoszcz - Motor 0:0 ● **11.11.** (13K) Motor - Arka Gdynia 0:1 (Zieliński 35) ● **18.11.** (14K) Widzew Łódź - Motor 1:1 (Stępiak 31 - Krawczyk 67-k) ● **25.11.** (15K) Motor - Stomil Olsztyn 1:0 (Krawczyk 85)

2 RUNDA

● **17.03.** (16K) Motor - Włókniarz B. 5:0 (Weideman 21, Krawczyk 26-k, Mrowiec 28-k, Dziełakowski 43-k, Chachuła 64) ● **24.03.** (17K) Avia - Motor 0:2 (Krawczyk 18, 68) ● **31.03.** (18K) Motor - Lechia 0:0 ● **7.04.** (19K) Lublinianka - Motor 0:1 (Krawczyk 22) ● **14.08.** (20K) Motor - Bałtyk 0:1 (Rozborski 65) ● **21.04.** (21K) Hutnik - Motor 0:0 ● **1.05.** (23K) Ursus - Motor 0:1 (Weideman 88) ● **5.05.** (24K) Motor - Warta 6:0 (Mrowiec 11, 25, 34, Krawczyk 37, 85, Pulikowski 30) ● **8.05.** (22K) Motor - Arkonia 4:0 (Weideman 65, 83, Krawczyk 80, 90) ● **12.05.** (25K) Gwardia - Motor 0:0 ● **19.05.** (26K) Motor - Stocznowiec 1:0 (Weideman 60) ● **26.05.** (27K) Motor - Zawisza 0:0 ● **2.06.** (28K) Arka - Motor 1:2 (Szybalski 23 - Przybyło 36, Krawczyk 61) ● **5.06.** (29K) Motor - Widzew 3:0 (Mrowiec 33, Mrozik 54, Pulikowski 58) ● **9.06.** (30K) Stomil - Motor 1:0 (Kudelski 18)

Fotowoltaika wykrę

Magdalena i Przemysław Kuśmierczycowie z Woli Gardzienickiej z olbrzymim niepokojem oczekują najbliższego rachunku za pracę grozy", które ru

• **CIĄG DALSZY ZE STRONY 1**

Umowa z gminą na montaż instalacji fotowoltaicznej miała jeden haczyk: Kuśmierczycowie nie są właścicielami instalacji, a użyczają swojego dachu i korzystają z dobrodziejstw technologii rozproszonej energetyki. Nie mogą jednak w razie awarii dochodzić swoich praw konsumentów, bo właścicielem fotowoltaiki jest gmina Piaski. Reklamacje należy składać do gminy, która wszelkie uwagi dotyczące działania tego systemu przekazuje do firmy montażowej ML System z Rzeszowa, gwaranta.

Apka prawdę powie

Wraz z fotowoltaiką pani Magdalena otrzymała apkę na telefon, dzięki której może monitorować pracę fotowoltaiki. Jej niepokój wzbudził odczyt na smartfonie. Wykres jest ludozako podobny do kodu kreskowego, co oznacza, że instalacja raz pracuje, raz się „leni”, mimo że na niebie słońce grzeje, jak w Maroku.

– Moje wątpliwości potwierdził elektryk firmy montującej. Stwierdził skoki napięcia na jednej z faz instalacji.

PGE po moim piśmie prowadziła badania, potwierdzając skoki napięcia, ale mieszczą się w normie. Mimo to instalacja zostaje podłączona do sieci – mówi pani Magdalena.

Zaniepokojona odkryciem elektryka z firmy montażowej, bacznie śledziła odczyty na telefonie.

– Spostrzegłam, że gdy tylko pojawia się słońce instalacja wyłącza się. Zanim się włączy mijają jakieś 30 sekund, po czym znów się podłącza na jakieś 5-10 sekund – tłumaczy nasza rozmówczyni.

O swoim odkryciu poinformowała gminę Piaski, firmę ML System z Rzeszowa i PGE.

Kuśmierczycowie próbowali poznać przyczyny: pisali pisma, posty na facebooku, e-maile, telefonowali, rozmawiali, wysyłali filmy. – Doprowadzamy w końcu do kontroli – wspomina pani Magdalena.

Bo napięcie było za wysokie

Pierwsza przyjechała 1 września 2022 roku. Specjaliści z firmy montującej ML System z Rzeszowa nie

stwierdzają wad w instalacji. Parametry są w normie, instalacja działa poprawnie, zgodnie z przepisami.

– Konstatują jednak, że przy włączonej instalacji napięcie zasilające znacznie wzrasta przekraczając dopuszczalne 253 V i falownik się wyłącza. Ich zdaniem winę ponosi stara sieć, bo cały system elektroenergetyczny nie został jeszcze dostosowany do obecnie występujących realiów – dodaje pani Magdalena.

14 marca 2023 roku dochodzi do kolejnej kontroli, tym razem z udziałem niezależnego elektryka.

– Stwierdził, że moja instalacja od dnia uruchomienia nie działa poprawnie. Powodem jest za wysokie napięcie w sieci, podczas pomiaru przy wyłączonym falowniku wynosiło 253-255 V. W wyniku kontroli powstają zalecenia weryfikacji poprawności połączeń kablowych po stronie sieci dystrybucyjnej oraz regulacja napięcia na transformatorze.

Rzeczywiście: w tej miejscowości sieć jest stara, naziemna linia energetyczna pamięta jeszcze czasy towarzysza Wiesława lub Edwarda Gierka.

Spytaliśmy urzędników w gminie Piaski, czy wiedzieli o starej sieci. A skoro tak, to dlaczego proponowali montaż fotowoltaiki, wiedząc o potencjalnych trudnościach.

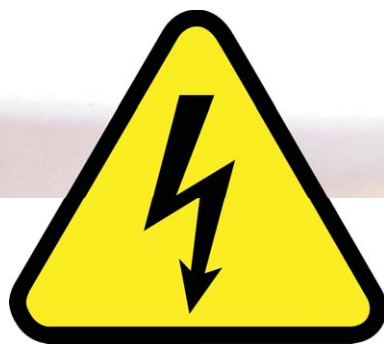
– Informowaliśmy PGE, że prowadzimy program montażu fotowoltaiki w naszej gminie. Nigdy PGE nie wyraziło zastrzeżeń do tego programu ze względu na wiek i sprawność sieci przesyłowej – odpowiada nam urzędniczka z gminy Piaski. – W gminie założyliśmy 380 instalacji, dopłaty łącznie wyniosły 6 milionów złotych.

Było kilkanaście przypadków, jak u państwa Kuśmierczyców. Często udało się usunąć po regulacji napięcia.

W Woli Gardzienickiej sieć jest jednak w złym stanie. Pytaliśmy się PGE, kiedy wymienią trację elektryczną. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi – mówi urzędniczka.

Faktury grozy

W 2021 roku średnio Kuśmierczycowie płacą za prąd i opłaty przesyłowe miesięcznie 375 zł. W skali roku daje



to kwotę 4500 zł. Po założeniu instalacji Kuśmier-

czycowie czekali na pierwszą fakturę z niepokojem, bo już wiedzieli, że ich „elektrownia na dachu” nie działa na 100 proc.

– Już pierwsza faktura od PGE Obrót, przysłana z początkiem kwietnia 2023 r., 8 miesięcy po podłączeniu instalacji do sieci, za okres od 08.08.2022 (od dnia pod-

Po roku przepychanek z PGE Obrót w Rzeszowie, kłopotach z fotowoltaiką

Kuśmierczycowie stali się ekspertami w zakresie energetyki ich domu. Dokładnie przeliczyli moc elektroprądów używanych w ich gospodarstwie przez liczbę godzin ich użytkowania: – Nic się nie zgadza. Tak wielkie zużycie, jak to wskazane na fakturach PGE, jest po prostu niemożliwe

łączenia instalacji do sieci) do dnia 31.12.2022 r. wskazywała, że z jej tytułu mam zapłacić fakturę na 3504,15 zł – mówi Magdalena Kuśmierczyc.

Kolejna faktura z początku sierpnia 2023 roku, za okres od 01 stycznia do 30 czerwca 2023 to kolejne 9427,60 zł. – Ostatecznie, po wielu oficjalnych rozmowach, pismach i dwóch korektach faktur z PGE poniosłam opłaty z tytułu faktur od PGE w wysokości: 12141,89 zł za okres od początku instalacji fotowoltaicznej do dnia 30.06.2023 r.

Trzy razy więcej niż zwykle.

Nie ten system

Rozliczenia z odbiorcami prądu dokonuje PGE Obrót w Rzeszowie. Posiadacze paneli fotowoltaicznych mogą być rozliczani na dwa sposoby: w systemie net-billing i net metering.

Net-billing polega na handlu prądem, czyli właściciel fotowoltaiki sprzedaje prąd do sieci w cenie rynkowej za 1 kWh, ale bez wszystkich opłat przesyłowych. Jeśli 1 kWh godziny kosztuje w PGE

„faktury grozy”

...l. Gdy ponad rok temu, 14 lipca 2022 roku, założyli fotowoltaikę, liczyli na niskie opłaty za energię. Tymczasem przychodzą „faktury ucinają im życie



Obrót złotówkę, to posiadacz fotowoltaiki sprzedaje go do sieci za 50 groszy. Ten sposób jest nieopłacalny dla odbiorcy indywidualnego, bo prąd pobrany z sieci jest liczony ze wszystkimi opłatami.

Rozliczenie net metering jest prostsze. Za każdego 1 kW, wprowadzonego do sieci, można odebrać 0,8 kW lub 0,7 kW od PGE Obrót. Cały proces odbywa się automatycznie, a reguły są proste.

Małżeństwo Kuśmierczyków zaczyna liczyć i mocno im się nie zgadza bilans energetyczny.

– Przez rok powinno być wyprodukowane co najmniej 8140 kWh energii, zaś PGE wskazuje na pobór 1809 kWh, czyli 22,57 proc. deklarowanej mocy naszych paneli. Liczymy stopę zwrotu z inwestycji. Wychodzi blisko 65 lat! Może PGE źle liczy faktury? – podejrzewała Magdalena Kuśmierczyk i odkryła, że jest rozliczana w nieopłacalnym systemie net-billing.

Przez 5 miesięcy Kuśmierczykowie reklamowali, aby zmienić system rozliczeń z systemu net-billing na net metering.

Faktury korygujące

– Rozpatrywanie naszej reklamacji trwało aż 5 miesięcy – mówi pani Magdalena. – Czwartego kwietnia 2023 roku zgłaszaliśmy przez infolinię PGE reklamację faktur. Chcieliśmy być rozliczani w starym systemie net metering, który nam się należał, a faktury rozliczano w nowym systemie net billing.

PGE Obrót nie zgodziła się z tym zarzutem.

– Zgłoszenie z 4.04.2023 r. pani Kuśmierczyk nie było reklamacją. Podczas rozmowy poinformowali-

śmy, że korekty faktur będą wystawiane sukcesywnie zgodnie z oświadczeniem o zawarciu umowy na zakup, montaż lub dofinansowanie mikroinstalacji z Jednostką Samorządu Terytorialnego. 1 sierpnia 2023 r. klientka złożyła reklamację dotyczącą wystawienia faktury w błędnym modelu rozliczeń. W wyniku reklamacji 10 sierpnia 2023 r. zostały wystawione faktury korygujące. Po zakończeniu prac systemowych zostało wystawione prawidłowe rozliczenie – odpisało nam Biuro Prasowe PGE Obrót w Rze-

Faktura z sierpnia 2023 r. wprowadziła Kuśmierczyków w prawdziwe osłupienie. PGE Obrót wskazała zużycie 9489 kWh za I i II kwartał 2023 roku. – To mniej więcej tyle samo, ile zużywa pobliski browar! – podkreśla pani Magdalena Kuśmierczyk

szowie. Korekta wyniosła 964,53 zł.

Sprawdzili i przeliczyli

Faktura z sierpnia 2023 r. wprowadziła Kuśmierczyków w prawdziwe osłupienie. PGE Obrót wskazała zużycie 9489 kWh za I i II kwartał 2023 roku.

– To mniej więcej tyle samo, ile zużywa pobliski browar! – podkreśla pani Magdalena. – Nie znam przyczyn tej kuriozalnej sytuacji. Wiem natomiast na pewno, że od kilku lat do pozyskiwania wody nie używam energii elektrycznej, tj. woda pochodzi z wodociągu. Nie posiadam pompy głębinowej. Do grzania wody nie używam energii elektrycznej, bo korzystamy z paneli solarnych oraz z bojlera podłączonego do tradycyjnej kuchni – wylicza nasza rozmówczyni. – Do ogrzewania domu prądu używamy sporadycznie, korzystając z paneli na podczerwień. Głównym źródłem ciepła mojego domu jest piec na węgiel i drzewo połączony z systemem kaloryferów oraz kominek z systemem rozprowadzania powietrza. Poza tym prowadzimy zwyczajny dom. Ze zwykłą częstotliwością używamy lodówki, zamrażarki, pralki, zmywarki.

Kuśmierczykowie z gospodarstwa pozbyli się wielu energochłonnych narzędzi, m.in. kragięgi, telewizora, drugiej lodówki,

Po roku przepychanek z PGE Obrót w Rzeszowie, kłopotach z fotowoltaiką Kuśmierczykowie stali się ekspertami w zakresie energetyki ich domu. Dokładnie przeliczyli moc elektroprądów używanych w ich gospodarstwie przez liczbę godzin ich użytkowania.

– Nic się nie zgadza. Tak wielkie zużycie, jak to wskazane na fakturach PGE, jest po prostu niemożliwe.

Kilkukrotnie zawyżone! Jeśli przyjmiemy, że dane wskazane na mojej aplikacji produkcji energii są prawdziwe, wskazują one, że na potrzeby autokonsumpcji elektroprądu w moim gospodarstwie pochłonęły blisko 5 kW więcej niż wynika z faktur PGE – dodaje zirytowana pani Magdalena.

Czy zwrócą kasę?

Zapytaliśmy PGE Obrót, co w sytuacji, jeżeli okaże się, że bezpodstawnie naliczono im tak wysokie rachunki. Czy PGE zwróci im nadpłatę i ewentualne odsetki?

– Zgodnie z obowiązującą umową korekta rozliczenia jest możliwa w przypadku stwierdzenia błędów w pomiarze lub odczycie wskazań układu pomiarowo-rozliczeniowego, skutkujących zawyżeniem lub zaniżeniem jego wskazań. Po przeprowadzonej weryfikacji Operator Systemu Dystrybucyjnego potwierdził poprawność przekazanych danych pomiarowych. Nie ma więc podstaw do ich kwestionowania i do wykonania korekty wystawionych faktur – odpowiedziało nam Biuro Prasowe PGE.

– Nie przeprowadzono przeglądu licznika. Siódmego września 2023 r. zgłosiliśmy reklamację, potem ponaglenie i jeszcze jedno pismo w międzyczasie. Na żadne z nich nie otrzymaliśmy odpowiedzi, nie było też żadnej wizyty PGE w moim gospodarstwie w tym czasie – ripostuje pani Małgorzata.

Pani Małgorzata mówi, że jedyne badanie jakie PGE przeprowadziła na naszej posesji było przed podłączeniem fotowoltaiki i dotyczyło pomiaru chwilowych napięć i prądów. – Badanie to zostało przeprowadzone na podstawie mojej reklamacji z dnia 14.07.2022 r., ale nie dotyczyło naszego zużycia prądu. 23 listopada 2023 r. Rzecznik Praw Konsumenta wystosował pismo do PGE w tej sprawie – dodaje pani Magdalena.

Urzednicy z gminy w Piaszkach starają się pomóc Kuśmierczykom. Korespondują z PGE, wykonawcą. Mimo starań nie odkryli przyczyny wysokich rachunków za prąd mieszkańców Woli Gardzienickiej.

Dzięki Polakom stałem s

Mimo że moi rodzice byli bardzo zmartwieni, gdy w Polsce wprowadzony został stan wojenny, ja nie mogłem wyjechać – **ROZMOWA** z Georgiem Zieglerem, dyplomatą Komisji Europejskiej

Waldemar Piasecki

Jest pan rodowitym Niemcem. Może pan powiedzieć coś o swoich korzeniach rodzinnych?

– Jestem Niemcem z Karlsruhe w Badenii-Wirtembergii, więc blisko granicy z Francją. Rodzinnie nic z Polską mnie nie łączy. Wychowałem się jako jedno z pięciorga dzieci w katolickiej rodzinie. W 1978 r. po maturze wyjechałem do Fryburga Bryzgowijskiego na studia prawnicze; dodatkowo zapisałem się na zajęcia z teologii i filozofii.

Skąd u pana to zamiłowanie do Polaków i Polski?

– Być może rozczaruję, ale to zamiłowanie

jest wyłącznie owocem 2-3 semestrów, jakie spędziłem podczas moich studiów w Polsce, w Lublinie i Krakowie.

Nie mam polskich korzeni, a przed przybyciem do Polski nie miałem ponadstandardowej wiedzy o waszym kraju. U nas jest taka tradycja i utrwalona praktyka, że część studiów spędza się za granicą. Moją pierwszą opcją wyboru była najstarsza katolicka uczelnia w Ameryce, jezuicki Georgetown University w Waszyngtonie. Wybrałem ostatecznie Polskę, gdy odkryłem w kwietniu 1980 r., że w Polsce istnieje podobna uczelnia, mianowicie Katolicki Uniwersytet Lubelski. Chciałem zrozumieć, jak taki uniwersytet może istnieć w komunistycznym kraju. W Polsce od razu poczułem się dobrze i doświadczyłem, co to znaczy „Gość w dom, Bóg w dom”. Już podczas pierwszego pobytu w lecie 1980 r. doszło do wielkich wydarzeń: Lubelskiego Lipca i Gdańskiego Sierpnia. To tylko umocniło moje zainteresowanie Polską.

Był pan wolny od stereotypów związanych z Polakami i Polską jak chociażby „Polnishe Wirtschaft”; określenia użytego po raz pierwszy w 1723 roku, na opisanie polskiej niegospodarności, bałaganu, lenistwa, kręactwa, braku zdyscyplinowania, które zrobiło w świecie ogromną „karię”?

– Jak uczy nas hermeneutyka, nikt nie jest wolny od stereotypów. Ale jest sposób, żeby je przezwyciężyć: ciekawość. Ja byłem bardzo ciekawy Polski, chciałem zro-

zumieć ten kraj i tych ludzi. Dlatego też zdecydowałem się porzucić kurs językowy na KUL-u i wyruszyć z pierwszą pielgrzymką piesza z Lublina do Częstochowy w sierpniu 1980 r., zorganizowaną przez O. Ludwika Wiśniewskiego. Mimo że jeszcze nie znałem języka polskiego, było to wielkie przeżycie, wędrować pieszo polami, spać w stodołach, poznawać ludzi, śpiewać i modlić się. Pierwsze słowa polskie, jakich się nauczyłem to „Zdrowaś Maryjo”.

Kiedy przyjechał pan do Polski po raz pierwszy?

– Jak wspominałem, mój pierwszy pobyt to była Szkoła Letnia Języka i Kultury Polskiej na KUL-u w 1980 r. Chciałem się nauczyć trochę po polsku, a potem zostać od razu na pełny rok studiów. Ale na to nie otrzymałem wizy i musiałem poczekać na rok akademicki 1981/82, żeby dłużej pozostać w Polsce.

Trafił pan do Polski w historycznie przełomowym czasie. Czy miał znaczenie fakt, że był to czas narodzin „Solidarności”?

– Gdy zdecydowałem się na szkołę letnią na KUL-u, nie było jeszcze mowy o „Solidarności”. Będąc już w Lublinie, byłem świadkiem Lubelskiego Lipca – był na przykład strajk autobusów miejskich. Ludzie mówili, że to jest coś nadzwyczajnego, pierwszy taki strajk w Lublinie w czasach PRL-u. I potem, podczas pielgrzymki do Częstochowy, doszły do nas słuchy, że coś tam się dzieje na Wybrzeżu, w Stoczni Gdańskiej.

Profesorami, którzy wywarli na pana największy wpływ byli ks. Tadeusz Styczeń i Władysław Bartoszewski. Autorytetem moralnym stał się Ojciec Ludwik Wiśniewski. Dlaczego oni?

– Wiedziałem, że ks. prof. Styczeń był adiunktem Karola Wojtyły i został jego następcą na Katedrze Etyki. Zainteresowałem się nauką papieża Jana Pawła II i byłem pewny, że lepiej ją zrozumieć, gdy będę uczęszczał na seminarium etyki. Ks. prof. Styczeń i jego adiunkt ks. dr. Andrzej Szostek – późniejszy profesor i rektor KUL-u – potrafili doskonale przybliżyć nam studentom myślenie Karola Wojtyły. Jeśli chodzi o prof. Bartoszewskiego, uczęszczałem na KUL-u na jego seminarium na temat „Polskie państwo podziemne w czasie okupacji niemieckiej”.

To państwo podziemne, o którym też bohaterski Jan Karski tyle pisał, ta polska determinacja i konspiracja, to było dla mnie fascynujące odkrycie. I uczyliśmy się nie tyle z książek, co z opowiadań pana Bartoszewskiego, jako świadka naocznego i czynnego uczestnika oporu Polaków przeciwko najeźdźcom niemieckim. Dla młodego człowieka, którym wtedy byłem, to było bardzo nadzwyczajne. O. Ludwika poznałem na pielgrzymce pieszej z Lublina do Częstochowy. Wziął mnie w opiekę, tym bardziej że jeszcze nie umiałem porozumiewać się po polsku. Dał mi kontakt do kilku osób w moim wieku, które umiały mówić po niemiecku lub po angielsku. Byli to – rzecz jasna – studenci lub nawet uczniowie z jego duszpasterstwa akademickiego. Z biegiem czasu zorientowałem się, że O. Ludwik połączył (i łączy do dziś) w niepowtarzalny sposób wiarę i religię ze sprawami społecznymi i politycznymi. Nauczyłem się od niego, że trzeba przede wszystkim zachować i pielęgnować wolność wewnętrzną, która jest podstawą działania na zewnątrz. Nauczyłem się też od niego, że są momenty, gdy trzeba działać, nie można milczeć, nie można być obojętnym.

Studiował pan także na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie u ks. prof. Józefa Tischnera. Dlaczego u niego?

– Będąc w Lublinie, odkryłem jego książkę „Polski kształt dialogu”. Próbowałem ją czytać ze słowniczkiem w rękę, kilka stron dziennie. I to mnie zainspirowało żeby do niego pojechać do Krakowa. Pojechałem pewnego dnia, to było w środę rano, pociągami z Lublina do Krakowa i potem tak jeździłem już co środę przez cały rok. Wywarł na mnie ogromny wpływ. Jego filozofia dialogu, filozofia pracy („etyka Solidarności”) i późniejsza filozofia dramatu były mi bardzo bliskie. Połączył filozofie, która znałem ze Fryburga (Husserl, Heidegger, Rosenzweig, Levinas), z doświadczeniami polskimi, a nawet góralskimi – i to w unikalny sposób. Widziałem w nim też most między Fryburgiem a Krakowem, gdyż studiował u Romana Ingardena, który był kolejnym uczniem Edmunda Husserla we Fryburgu.

W Polsce wybucha stan wojenny. Podejmuje pan

decyzję o pozostaniu i nie wraca do Niemiec. Dlaczego?

– Mimo że moi rodzice byli bardzo zmartwieni, gdy w Polsce wprowadzony został stan wojenny, ja nie mogłem wyjechać z Polski. Czułem imperatyw wewnętrzny, żeby zostać z przyjaciółmi w Polsce. Wyjeżdżając, byłbym bardzo nieszcześliwy. Nie chciałem być obserwatorem z zewnątrz, lecz przeżyć wszystko od wewnątrz. Te wspólne przeżycia w stanie wojennym bardzo mnie związały z Polską i polskimi przyjaciółmi.

Miał pan świadomość, ile ryzykuje włączając się w pomoc podziemnej opozycji solidarnościowej?

– Nie bałem się. Mój paszport RFN-u dawał mi pewne zabezpieczenie. Moja pomoc dla podziemia była zresztą dość skromna i nie dałem się złapać.

Był pan zatrzymywany i nękany przez służbę bezpieczeństwa. Z jakich powodów?

– To przesada. Byłem raz zatrzymany przez „ubeków” i przesłuchiwany przez kilka godzin na komendzie wojewódzkiej MO w Lublinie. Byłem na to przygotowany i odpowiadałem tym oficerom, że ja się jedynie interesuję nauką polskiego Papieża, niczym więcej. Nie wiem, czy mi uwierzyli. Znalazłem później w IPN notatkę z moich przesłuchań.

Po powrocie do Niemiec postanowił pan pomagać Polsce i Polakom. Jak?

– Wróciłem z Polski do Fryburga w marcu 1983 r., żeby tam kontynuować studia. W Polsce to były ponure czasy tuż po zawieszeniu stanu wojennego. Sporo ludzi straciło nadzieję wiązanie z powstaniem „Solidarności” w 1980 r. Ja czułem potrzebę zrobienia czegoś konkretnego i razem z kilkoma kolegami i koleżankami założyliśmy oddolną akcję solidarnościową niemieckich studentów na rzecz polskich studentów. Po prostu zaczęliśmy zbierać fundusze, żeby móc zaprosić kilka osób z Polski na stypendia semestralne lub kursy letnie. Na początku była to wielka improwizacja, ale już w lutym 1984 r. zarejestrowaliśmy stowarzyszenie użyteczności publicznej pod nazwą GFPS. GFPS był skrótem skomplikowanej nazwy. Dosłownie brzmiało to (w tłumaczeniu na język polski): „Wspólnota wspierająca pouby studyjne polskich stu-

dentów w RFN”. Do dziś skrót GFPS został zachowany, a rozwinięcie nazwy brzmi „Wspólnota na rzecz wymiany studenckiej w Europie Środkowej i Wschodniej”. W 2024 r. będziemy obchodzić 40-tą rocznicę istnienia tej organizacji w Poznaniu. GFPS i pokrewne organizacje obejmują dzisiaj pięć krajów: Polskę, Niemcy, Czechy, Białoruś i Ukrainę, i rozdzieliły dotychczas co najmniej 1300 stypendiów.

Nasza inicjatywa była nie tylko wyrazem studenckiej solidarności. Jednocześnie była to akcja o bardzo politycznym charakterze. Był to akt oporu przeciwko podziałowi Europy. Chcieliśmy „wywiercić dziurę w żelaznej kurtynie”, jak to określaliśmy. GFPS była „przejawem pragnienia jedności europejskiej”, jak to wyraziłem dość patetycznie podczas ceremonii założenia organizacji w 1984 roku. Dzięki GFPS-owi przekonałem się, że my, jako „mali studenci”, możemy zmienić rzeczywistość, że coś zależy od nas, a nie tylko od Gorbaczowa, Helmuta Kohla czy papieża Jana Pawła II. Dla młodych ludzi coś takiego jest wielkim doświadczeniem.

Jaka była pańska reakcja na polski „Okragły Stół”, czerwcowe wybory 1989 roku i powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego?

– Ogromnie się cieszyłem. To, co się nie udało w 1980/81 r., teraz stało się możliwe. Poznałem go jako redaktora czasopisma „Więź” i bardzo go ceniłem. Gościł u nas w siedzibie GFPSu w Fryburgu w 1987 r. Gdy został premierem, katolickie wydawnictwo Herdera zwróciło się do mnie z zapytaniem, czy nie mógłbym opracować zbiór jego najważniejszych tekstów i razem z innymi osobami przetłumaczyć je na niemiecki. Ta książka została wydana w 1990 r. pod nazwą „Stanać po stronie nadziei – o moralności w polityce”.

Niebawem przyjechał pan do Polski jako dyplomata do Ambasady Niemiec. Co zadecydowało o takim wyborze drogi kariery?

– Rok 1989 pociągnął za sobą dużo zmian w całej Europie. Doszło do obalenia muru i zjednoczenia Niemiec, które jest nierozłącznie związane ze zmianami w Polsce, jakie dokonały się już w czerwcu tego roku. Ambasada Niemiec w Warszawie dostała nowe etaty, żeby zacieśnić

współpracę z Polską w wielu dziedzinach. Szukali kogoś, kto zna kraj i język polski i tak trafili na mnie. Oferta pracy w Warszawie w dziedzinie polsko-niemieckiej była dla mnie wyróżnieniem, i natychmiast ją zaakceptowałem. Zostałem pośrednikiem między ministrami pracy, zdrowia, i młodzieży obu krajów.

Jak wyglądała pana współpraca ze stroną polską?

– Pośredniczyłem na przykład między ministrami pracy, Norbertem Blümem i Jackiem Kuroniem. Obydwaj niestety już nie żyją. Współorganizowałem wizytę ministra Kuro-nia w Bonn i ministra Blüma w Warszawie. Owocem było kilka umów międzyrządowych w dziedzinach pracy i emerytur. W taki sam sposób byłem łącznikiem między niemieckim ministrem ds. młodzieży, panią Angelą Merkel a panią minister Popowicz ze strony Polski. Efektem tych kontaktów było założenie polsko-niemieckiego „Jugendwerku”. Ambasador poprosił mnie, żebym zajmował się też współpracą między kościołami w Niemczech i w Polsce. I tak poznałem ks. biskupa Tadeusza Pieronka, którego ogromnie ceniłem i polubiłem. Byłem pomocny przy organizowaniu spotkania biskupów niemieckich i polskich w 1995 r., w 30-tą rocznicę słynnej wymiany listów między biskupami katolickimi z Polski i Niemiec, ze znanymi słowami: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

Od 1997 r. przeszedł pan do pracy w Unii Europejskiej. Czy akcesja polska do UE była nadal celem pana działania?

– Tak, jak najbardziej. Chciałem pracować w „engine room” rozszerzenia Unii. Takim miejscem jest Komisja Europejska, która jest w samym środku procesu akcesyjnego, z jednej strony pomagając dużo od krajów kandydujących, tak żeby byli dobrze przygotowani do pełnego członkostwa w Unii, z drugiej zaś strony oferując rozbudowaną pomoc techniczną, żeby kraje mogły sprostać wymaganiom. Pracowałem w końcu w ekipie zajmującej się Słowacją, a później Cyprem, ale miałem też styczność z Polską jako odpowiedzialny w negocjacjach za horyzontalny temat „usługi”.

Jak odebrał pan pamiętną datę wejścia Polski do UE w 2004 roku?

...się lepszym człowiekiem

z Polski. Czułem imperatyw wewnętrzny, żeby zostać z przyjaciółmi w Polsce. Wyjeżdżając, byłbym bardzo nieszczęśliwy
Europejskiej uhonorowanym Medalem 75-lecia Misji Jana Karskiego



– Był to dzień wielkiej radości i ulgi, że ciężka praca przyniosła efekty. Proces cały trwał 15 przez lat od momentu obalenia muru.

Komisarz Verheugen i my w dziale Cypryjskim byliśmy jedynie rozczarowani, że Cypr nie wszedł do Unii jako zjednoczona wyspa, po tym jak greccy Cyprjczycy głosowali przeciwko tzw. Planowi Annana na kilka tygodni przed 1 maja 2004 r.

Uważa pan, że bez silnego poparcia Niemiec, wejście Polski do Unii Europejskiej byłoby to możliwe?

– Niemcy mocno poparli akcesję Polski do Unii. To jest fakt. Między rządami obu krajów panowały wtedy bardzo

dobre relacje. Bez tego poparcia akcesja byłaby pewnie trudniejsza i zapewne trwałaby dłużej.

Jakim członkiem UE jest dziś Polska?

– W ostatnich latach Polska, lub bardziej dokładnie mówiąc, polski rząd, będący jej emanacją, odwróciła się od Unii w sprawach praworządności (Rule of Law). Rząd

spróbował sobie podporządkować sądownictwo, co godzi w fundamentalne zasady Unii. Dlatego Komisja Europejska wielokrotnie musiała pociągać polski rząd do odpowiedzialności przed trybunałem Unii w Luksemburgu. Urochomiła również procedurę na podstawie Art. 7 Traktatu o UE. Rząd też nadużywał systematycznie media publiczne

Georg Ziegler został uhonorowany Medalem 75-lecia Misji Jana Karskiego. Wręczenie odznaczenia odbędzie się 9 grudnia, podczas specjalnej uroczystości w Lublinie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

do własnej propagandy, co jest nie do przyjęcia z punktu widzenia prawa unijnego i standardów europejskich.

Wygląda na to że po ostatnich wyborach w Polsce wszystkie te negatywne zjawiska będą należeć za niedługo do przeszłości i Polska znowu stanie się silnym i cenionym członkiem Unii.

Czy uważa pan, że obawy niektórych środowisk polskich co do rzekomo hegemonistycznej roli

Niemiec w UE i dążenia do zdominowania z tej pozycji Polski są racjonalne?

– Ci, którzy dzisiaj głoszą takie obawy, stali się ofiarami własnej propagandy. Niemcy wyciągnęli wnioski z historii i są przekonani, że tylko dzieląc swoją suwerenność, a więc z części jej rezygnując na rzecz innych państw europejskich, mają przyszłość. Unia Europejska powstała po to, żeby już nie było dominacji jednego państwa nad drugim. Dlatego efektywna współpraca Polski i Niemiec na forum Unii powinna zastąpić nieracjonalne obawy.

Na czym powinny się dziś opierać wzajemne relacje polsko-niemieckie?

– Przede wszystkim Polacy i Niemcy powinni się lepiej poznać jako sąsiedzi. Bo to podstawa dobrych relacji. Tu widzę deficyty po stronie niemieckiej. Ciekawość Polaków wobec Niemców jest znacznie większa niż na odwrót. Niemcy patrzą bardziej na Zachód niż na Wschód. I dużo przy tym tracą, bo poznanie Polaków otwierałoby im oczy nie tylko na historię włącznie – niestety – ze zbrodniami swoich przodków w Polsce, ale także na bogactwo kultury i literatury, muzyki polskiej. Poetów rangi Miłosa, Szymborskiej lub Zagajewskiego nie ma w Niemczech. Nie słyszałem świeższego jazzu niż ten w Polsce. A uprzejmość i gościnność Polaków są nadal nie spotykane w Niemczech. Podsumowując: relacje są dobre jeśli jest równowaga – równowaga zaczyna się od wzajemnej ciekawości, wzajemnego zainteresowania. Z tego wyrasta wzajemne zaufanie. W tym kierunku trzeba iść i zacząć od młodzieży. Polsko-niemiecki „Jugendwerk” lub nasz GFPS są ważnymi instytucjami w tym względzie.

Otrzymuje pan Medal 75-lecia Misji Jana Karskiego. Kim jest dla pana ta postać? Jak ważna jest dla całości relacji polsko-niemieckich i ich przyszłości? Jak ważna jest dla całej Europy?

– To oczywiście powód do dumy. Miałem okazję spotkać Jana Karskiego podczas jego wystąpienia w synagodze w Kolonii w styczniu 1997 r. z okazji prezentacji niemieckojęzycznego wydania jego książki „Tajne Państwo”. Zrobił na mnie duże wraże-

nie: jego odwaga, determinacja, wrażliwość na ludzką krzywdę, ale i trzeźwość w ocenie sytuacji. Był po prostu prawym człowiekiem, wzorem do naśladowania. Zrobił wszystko, by zastopować Holocaust, ale nie słuchano go tak, jak trzeba było. Jego wojenna misja nie jest wystarczająco znana w Niemczech. Warto by było, żeby popularyzować wiedzę o nim, gdyż Europa, nie tylko Niemcy i Polacy, może się czegoś od niego nauczyć. Kontynuacją lekcji Jana Karskiego jest „jedenaste przykazanie” Mariana Turskiego, byłego więźnia KZ Auschwitz: „Nie bądź obojętny.”

Trzeba się angażować, każda i każdy na swoim odcinku. Ważne, żebyśmy nie byli obojętni na krzywdę ludzką, w naszych miejscach pracy, w naszym społeczeństwie, ale też wobec tego co się dzieje w lasach przy „zielonej granicy”. **Od wielu lat jest rzeczywistość polsko-niemiecka to także rzeczywistość pana rodziny. Ma pan polską żonę, Marię Podlasek-Ziegler, germanistkę, tłumaczkę i wydawczynię, macie dwoje polsko-niemieckich, dorosłych dzieci. Może pan opowiedzieć o swojej rodzinie?**

– Oboje z żoną uważamy, że rodzina jest naszym prywatnym sanktuarium. Dlatego chronimy ją przed zainteresowaniem zewnętrznym. Proszę o zrozumienie tej postawy. **A co chciałby pan powiedzieć Polakom jako Niemiec?**

– Chciałbym podziękować za tyle dobra jakie mogłem doświadczyć od Polaków w ostatnich czterech dekadach i co mnie czyniło lepszym człowiekiem. Jeśli mam szerokie horyzonty, to dzięki przyjaciołom z Polski. Jeśli mam wiedzę o historii to dzięki temu, co widziałem w Polsce.

Jeśli wiem, co to jest wolność i solidarność i jak są ze sobą związane, to dzięki Polsce.

I jeśli wiem, że nie wolno być obojętnym, to dzięki postawie Polek i Polaków, czy to za czasów wojny i dzięki takim ludziom jak Karski, czy w powojennej Polsce dzięki KOR-owi i Solidarności, czy wreszcie w ostatnich latach dzięki niezłomnym sędziom. Tak więc dziękuję i proszę o przyjęcie tego podziękowania.





TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuitska 18):
SOBOTA: **Recital**
Magdy Umer – 17.00,
20.00 NIEDZIELA:

Krótkie filmy Charliego Chaplina – 14.30, 17.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: **Antygona w Nowym Jorku** – 11.00; **Między światami. Dybuk. Esej sceniczny** – 19.00 NIEDZIELA: **Antygona w Nowym Jorku** – 11.00; **Między światami. Dybuk. Esej sceniczny** – 18.00

OPERA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): SOBOTA: **La Traviata** – 19.00 NIEDZIELA: **La Traviata** – 18.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Wilki i trzy świnki oraz leśniczy co strzeże dzicy** – 09.30, 11.30 SOBOTA: **Wilki i trzy świnki oraz leśniczy co strzeże dzicy** – 16.00 NIEDZIELA: **Wilki i trzy świnki oraz leśniczy co strzeże dzicy** – 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Pogłosy** – 18.00; **Ganglony, ganglony...** – 19.00 NIEDZIELA: **Czarownice** – 19.00 **FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5):** PIĄTEK: **Koncert symfoniczny** – 19.00 NIEDZIELA: **Koncert Mistrzowie kameralistyki** – 17.00

KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **20000 Gatunków Pszczoł** – 19.10; **Chłopi** – 18.30; **Igrzyska śmierci: Ballada**

ptaków i węży – 12.50, 16.00; **Jak zostać świętym Mikołajem 3** – 10.00; **Kajtek czarodziej** – 10.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 12.20; **Marvels 2D dubbing** – 15.20; **Napoleon** – 13.00, 16.20, 19.50, 21.00; **Noc dziękczynienia** – 21.50; **Nóż w nocnej ciszy** – 18.00, 20.00, 22.00; **Pięć koszmarnych nocy** – 15.40; **Renaissance: A film by Beyonce** – 21.00; **Służka** – 17.40; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 19.00 **Trolle 3** – 10.30, 12.30, 13.20, 14.40, 16.50; **Uwierz w Mikołaja** – 13.30, 17.40, 22.00; **Wonka dubbing** – 10.00, 13.30; **Wonka napisy** – 16.00, 18.30; **Zimowy Maraton Horrorów** – 20.00; **Życzenie** – 12.10, 13.30, 14.20, 15.40, 16.30 SOBOTA NIEDZIELA: **20000 Gatunków Pszczoł** – 19.10; **Chłopi** – 11.00, 18.30; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży** – 12.50, 16.00, 21.50; **Inspektor Pajak** – 11.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 10.00, 11.10, 12.20; **Marvels 2D dubbing** – 15.20; **Napoleon** – 13.00, 16.20, 19.40, 21.00; **Noc dziękczynienia** – 21.50; **Nóż w nocnej ciszy** – 18.00, 20.00, 22.00; **Pięć koszmarnych nocy** – 15.40; **Renaissance: A film by Beyonce** – 21.00; **Służka** – 19.30, 21.40; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 19.00; **Trolle 3** – 10.20, 11.20, 12.30, 13.20, 14.40, 16.50, 17.30; **Uśmiech losu** – 10.30; **Uwierz w Mikołaja** – 13.30, 17.40, 19.50, 22.00; **Wonka dubbing** – 13.30; **Wonka napisy** – 16.00, 18.30; **Życzenie** – 11.00, 12.10, 13.00, 14.20, 15.10, 16.30

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **Chłopi** – 15.20; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży 2D** – 16.40, 19.50, 20.50; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży 4DX** – 13.50; **Inspektor Pajak** – 11.20, 13.20; **Jak zostać świętym Mikołajem 3** – 11.30, 13.40; **Kajtek czarodziej** – 09.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 12.20; **Koliber** – 22.10; **Marvels 2D dubbing** – 09.00, 14.40; **Napoleon 2D** – 10.00, 16.10, 19.20, 20.40; **Napoleon 4DX** – 22.00; **Noc dziękczynienia** – 18.30, 22.30; **Nóż w nocnej ciszy** – 13.30, 17.00, 19.00; **Renaissance: A film by Beyonce** – 21.00; **Służka** – 17.50, 20.00; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 20.00; **Trolle 3 2D** – 12.30, 13.30, 14.40, 15.40, 17.50; **Trolle 3 4DX** – 11.40; **Uwierz w Mikołaja** – 11.00, 14.10, 16.20, 19.30, 21.40; **Wonka 2D dubbing** – 15.40; **Wonka 2D napisy** –

18.10; **Wonka 4DX dubbing** – 09.00, 17.00; **Wonka 4DX napisy** – 19.30; **Życzenie 2D** – 11.05, 12.40, 13.10, 15.15, 17.20 SOBOTA NIEDZIELA: **Chłopi** – 10.30, 15.10; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży 2D** – 16.10, 19.20, 20.50; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży 4DX** – 13.50; **Inspektor Pajak** – 10.40, 13.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 10.00, 11.10, 12.20; **Koliber** – 22.00; **Marvels 2D dubbing** – 14.40; **Napoleon 2D** – 12.40, 16.00, 19.10, 20.40; **Napoleon 4DX** – 22.00; **Noc dziękczynienia** – 18.30, 22.20; **Nóż w nocnej ciszy** – 13.30, 17.00, 19.00; **Pati i kłątwa Posejdona** – 11.50; **Renaissance: A film by Beyonce** – 21.00; **Służka** – 17.40, 19.50, 22.30; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 20.00; **Trolle 3 2D** – 10.30, 11.20, 12.30, 13.30, 14.10, 15.40, 17.50; **Trolle 3 4DX** – 11.40; **Uwierz w Mikołaja** – 14.10, 16.20, 19.30, 21.40; **Wonka 2D dubbing** – 15.40; **Wonka 2D napisy** – 18.10; **Wonka 4DX dubbing** – 17.00; **Wonka 4DX napisy** – 19.30; **Życzenie 2D** – 10.00, 11.05, 12.00, 13.10, 15.15, 17.20 **MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b):** PIĄTEK: **Chłopi** – 16.20, 20.25; **Godzilla Minus One** – 14.45, 20.25; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży** – 19.35; **Kicia Kocia pod choinkę** – 10.20, 12.15, 15.35; **Napoleon** – 16.00, 17.00, 19.20; **Nóż w nocnej ciszy** – 20.30; **O psie, który jeździł koleją** – 12.00; **Renaissance: A film by Beyonce** – 19.00; **Służka** – 20.00; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 17.35; **Trolle 3** – 12.15, 13.15, 15.20, 18.10; **Uwierz w Mikołaja** – 12.00, 17.15; **Wonka dubbing** – 17.30; **Wonka napisy** – 20.10; **Życzenie** – 14.30, 17.40 SOBOTA: **Chłopi** – 11.15, 16.20, 20.20; **Godzilla Minus One** – 14.45, 20.30; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży** – 13.55, 19.35; **Kicia Kocia pod choinkę** – 10.00, 10.40, 11.30, 13.00, 14.30, 16.00; **Napoleon** – 10.00, 13.05, 16.25, 19.45; **Nóż w nocnej ciszy** – 20.45; **Poranki: Śmierć** – 10.00, 11.30; **Renaissance: A film by Beyonce** – 19.00; **Służka** – 20.00; **Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu** – 17.00; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 17.30; **Trolle 3** – 10.00, 11.00, 12.20, 13.20, 14.40, 15.40, 18.00; **Uwierz w Mikołaja** – 14.00, 17.15; **Wonka dubbing** – 12.05, 17.30; **Wonka napisy** – 20.10; **Życzenie** – 10.25, 12.50, 15.15, 17.40 NIEDZIELA: **Chłopi** – 11.15, 19.00; **Godzilla Minus One** – 14.45, 20.20; **Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży** – 13.55, 19.35; **Kicia Kocia pod choinkę** – 10.00, 10.40, 11.30, 13.00, 14.30, 16.00; **Napoleon** – 13.05, 16.25, 19.45; **NCT Action** – 16.30; **Nóż w nocnej ciszy** – 20.30; **Poranki: Śmierć** – 10.00, 11.30; **Renaissance: A film by Beyonce** – 19.00; **Służka** – 20.00; **Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu** – 15.00; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 17.30; **Trolle 3** – 10.00, 11.00, 12.20, 13.20, 15.40, 18.00; **Uwierz w Mikołaja** – 14.00, 17.15; **Wonka dubbing** – 12.05, 17.30; **Wonka napisy** – 20.10; **Życzenie** – 10.25, 11.35, 12.50, 15.15, 17.40 **KINO BAJKA (UL. Radziszelewskiego 8):** PIĄTEK: **Kicia Kocia pod choinkę** – 09.30; **Życzenie** – 09.30; **Chłopi** – 11.15, 15.00, 20.00; **Wonka** – 11.15; **Napoleon** – 13.00; **20000 gatunków pszczoł** – 17.15; **Matka Teresa. Nie ma większej miłości** – 17.30; **Koliber** – 19.45 SOBOTA: **Życzenie** – 11.15; **Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu** – 12.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 13.15; **Koliber** – 14.15; **Chłopi** – 15.00, 20.00; **20000 gatunków pszczoł** – 16.45; **Matka Teresa. Nie ma większej miłości** – 17.30; **Napoleon** – 19.15 NIEDZIELA: **Koliber** – 14.15; **Kicia Kocia pod choinkę** – 14.30; **Życzenie** – 15.30; **20000 gatunków pszczoł** – 16.45; **Matka Teresa. Nie ma większej miłości** – 17.30; **Napoleon** – 19.15; **Chłopi** – 20.00 **CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12):** PIĄTEK: **Let's Start the Revolution** – 18.00; **Feminism WTF** – 20.00 SOBOTA: **Let's Start the Revolution** – 13.00, 20.30; **Silent Twins** – 15.00; **Silver Haze** – 18.30 NIEDZIELA: **Słynny najazd**

niedźwiedzi na Sycylię – 10.00; **Dziewczyńskie historie** – 12.00; **Blok krótkich metraży** – 14.00; **Let's Start the Revolution** – 16.00; **Siostrzeństwo świętej sauny** – 18.00; **How to have sex** – 21.00 **CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1):** PIĄTEK SOBOTA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 18.00; **Dogman** – 19.00 NIEDZIELA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 17.00; **Dogman** – 18.00 **PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6):** PIĄTEK: **Marvels 3D** – 18.00; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 20.00; **Trolle 3** – 14.00, 16.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Marvels 3D** – 18.00; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 20.00; **Trolle 3** – 12.00, 14.00, 16.00 **BIAŁA PODLASKA –MERKURY (ul. Brzeska 43):** PIĄTEK: **Uwierz w Mikołaja** – 13.00; **Napoleon** – 19.00; **Trolle 3** – 15.00, 17.00 SOBOTA: **Chłopi** – 18.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 10.45; **Napoleon** – 20.15; **Trolle 3** – 12.00, 14.00, 16.00 NIEDZIELA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 10.45; **Napoleon** – 20.00; **Trolle 3** – 12.00, 14.00, 16.00; **Uwierz w Mikołaja** – 18.00 **ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24):** PIĄTEK: **Życzenie** – 15.00, 17.00; **Igrzyska śmierci. Ballada ptaków i węży** – 19.00 SOBOTA: **Życzenie** – 15.00, 17.00; **Igrzyska śmierci. Ballada ptaków i węży** – 19.00 NIEDZIELA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 12.00; **Życzenie** – 15.00, 17.00; **Igrzyska śmierci. Ballada ptaków i węży** – 19.00 **ZAMOŚĆ – STYLLOWY (ul. Odrodzenia 9):** PIĄTEK: **Kicia Kocia pod choinkę** – 09.30; **Napoleon** – 19.30; **Służka** – 20.30; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 19.00; **Trolle 3** – 09.00, 14.45, 17.00; **Uwierz w Mikołaja** – 11.30, 18.15; **Wonka dubbing** – 09.00, 11.00, 15.00, 17.30; **Wonka napisy** – 20.00; **Życzenie** – 11.00, 16.30 SOBOTA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 13.30; **Napoleon** – 19.30; **Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu** – 16.15; **Służka** – 20.30; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 19.00; **Trolle 3** – 13.00, 14.45, 17.00; **Uwierz w Mikołaja** – 13.45, 18.15; **Wonka dubbing** – 15.00, 17.30; **Wonka napisy** – 20.00; **Życzenie** – 16.00 NIEDZIELA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 13.30; **Napoleon** – 19.30; **Śnieżne Boże Narodzenie z Andre Rieu** – 15.00; **Służka** – 20.30; **To właśnie miłość. 20 rocznica** – 19.00; **Trolle 3** – 13.00, 14.45, 17.00; **Uwierz w Mikołaja** – 13.45, 18.15; **Wonka dubbing** – 15.00, 17.30; **Wonka napisy** – 20.00; **Życzenie** – 12.45, 16.00 **LUBARTÓW – LEWART (ul. Rynek II):** PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Trolle 3** – 13.00, 17.00; **Życzenie** – 15.00; **Igrzyska śmierci Ballada ptaków i węży** – 19.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 12.00; **Trolle 3** – 13.00, 17.00; **Życzenie** – 15.00; **Igrzyska śmierci Ballada ptaków i węży** – 19.00 **ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20):** PIĄTEK: **Kicia Kocia pod choinkę** – 13.30; **Inspektor Pajak** – 14.30; **Kajtek czarodziej** – 16.15; **Matka Teresa. Nie ma większej miłości** – 18.15; **Napoleon** – 20.15 SOBOTA: **Kicia Kocia pod choinkę** – 12.30; **Inspektor Pajak** – 13.30; **Kajtek czarodziej** – 15.00; **Matka Teresa. Nie ma większej miłości** – 17.00; **Napoleon** – 20.30 NIEDZIELA: **Matka Teresa. Nie ma większej miłości** – 12.30; **Inspektor Pajak** – 15.45; **Napoleon** – 20.15 **CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2):** PIĄTEK: **Igrzyska śmierci Ballada ptaków i węży** – 17.30; **Jak zostać świętym Mikołajem 3** – 11.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 13.00; **Uwierz w Mikołaja** – 11.00; **Uwierz w Mikołaja** – 15.15; **W nich cała nadzieja** – 16.30 NIEDZIELA: **Igrzyska śmierci Ballada ptaków i węży** – 14.15; **Jak zostać świętym Mikołajem 3** – 11.00; **Kicia Kocia pod choinkę** – 13.00; **Uwierz w Mikołaja** – 19.30; **W nich cała nadzieja** – 17.30

Pogłosy

FOT. MATERIAŁY NADESŁANE



Teatralne eksperymenty

NA SCENIE Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na weekendowe pokazy spektakli w ramach projektu „Przestrzenie Sztuki”. Będą to przedstawienia w eksperymentalnym wydaniu

W piątek, 8 grudnia, „Pogłosy” w reżyserii Konrada Dworakowskiego na podstawie tekstu Wita Szostaka. Opowieść toczy się wokół takich pojęć jak utrata, pożegnanie, pamięć i prawda, a każde z nich tworzy bardzo osobisty punkt widzenia, niepowtarzalną optykę. Spektakl rozpocznie się o godz. 18. Także w piątek odbędzie się kolejny pokaz monodramu „Ganglony, ganglony...”. To spektakl ruchowo-dźwiękowy, balansujący na granicy prawdy i fikcji. Sztuka stanowi eksperyment Jana Łucia i Piotra Klauzy, którzy eksplo-

rują zjawisko immersyjności w sztukach performatywnych. Wydarzenie zaplanowano na godz. 19.

Widzów o nieco mocniejszych nerwach organizatorzy zapraszają na kryminał teatralny „W pętli zmysłów”. Główni bohaterowie to Jane i Maxwell, angielskie małżeństwo, które znajduje w swojej sypialni trupa. Policja rozpoczyna śledztwo. To przedstawienie będzie można zobaczyć w niedzielę o godz. 18, wyjątkowo nie w Centrum Kultury, a w Domu Kultury LSM przy ul. Wallenroda 4a.

Warto dodać, że w ramach projektu „Przestrzenie Sztuki” odbędzie się także

zaplanowany na środę, 13 grudnia o godz. 16, czytanie performatywne dramatu z elementami interaktywnymi w oparciu o tekst Czechowicza „Opowieść o papierowej koronie”. Głównym celem inscenizacyjnym będzie skłonienie widza/słuchacza do poszukiwania odpowiedzi, czy dzisiejsza młodzież odnalazłaby się w realiach ubiegłego wieku? Tym spektakle organizatorzy zamierzają uczcić setną rocznicę jubileuszu prozatorskiego Józefa Czechowicza.

Wstęp na wszystkie pokazy jest wolny. Bezpłatne wejściówki na wybrane spektakle dostępne w kasie CK. **DAD**

Festiwal Wokalny Adventus

MUZYKA Przed nami druga edycja Ekumenicznego Festiwalu Wokalnego Adventus w Lublinie. W grudniu w lubelskich kościołach zaplanowano cztery koncerty

Organizowany przez Archidiecezję Lubelską Festiwal Adventus w ubiegłym roku spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem. Projekt ma ekumeniczny charakter i koncentruje się wokół muzyki sakralnej. W tym roku, w czasie adwentu, w lubelskich kościołach będzie można posłuchać czterech koncertów muzyki chóralnej z różnych tradycji religijnych.

Pierwsze z zaplanowanych wydarzeń już 9 grudnia o godz. 20 w Archidiecezji Lubelskiej. Tego wieczora będzie można wysłuchać Chóru Młodzieżowego Miasta Lublin pod batutą Karoliny Filipczak-Sulimy. Artyści wy-

konają prapremierę utworów Aleksandra Kościwa i pieśni adwentowych.

Kolejny z koncertów zostanie zorganizowany dzień później, O godz. 14 w Bazylice OO. Dominikanów trio Agata Zubiel, Andrzej Bauer i Cezary Duchnowski zaprezentuje oryginalną aranżację „Śpiewników” Moniuszki o współczesnym, elektronicznym brzmieniu.

16 grudnia o godz. 19 w Kościele św. Piotra Apostoła w Lublinie koncert „Pieśni Przejścia” w wykonaniu Pawła Grochockiego, Pawła Odorowicza i Olgi Kozieł. A 17 grudnia o godz. 19 w Kościele pw. Matki Bożej Różańcowej Chór Akademicki Politechni-

ki Lubelskiej pod przewodnictwem Prof. Elżbiety Krzezińskiej wykona repertuar Ariel Ramirez – „Navidad Nuestra” oraz pieśni adwentowe i bożonarodzeniowe.

W ramach tegorocznego festiwalu będzie też otwarty spacer po Lublinie z przewodniczką, Jolą Michalak. Podczas spaceru ekumenicznego zaprezentowane będą zwyczaje, obrzędy i tradycje chrześcijańskie Lublina związane ze Świętami Bożego Narodzenia. To wydarzenie odbędzie się 16 grudnia o godz. 12.

Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny. Na koncerty obowiązuje rezerwacja miejsc. **DAD**



FOT. DW

Sztuka pod choinkę!



FOT. PIXABAY

WYDARZENIE Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16) zaprasza na trzecią edycję Świątecznych Targów Sztuki Studenckiej „Sztuka pod choinkę!”. W dniach 14-15 grudnia studenci Wydziału Artystycznego UMCS zaprezentują swoje autorskie prace. Wśród nich znajdzie się m.in.: malarstwo, grafika, rzeźba czy fotografia.

– Chcemy w ten sposób umożliwić studentom sprzedaż swoich pierwszych prac, dać szansę na zaistnienie na rynku sztuki i ułatwić bezpośredni kontakt z odbiorcą. Jest to równocześnie akcja skierowana do wszystkich, którzy poszukują oryginalnego świątecznego prezentu dla siebie i swoich bliskich – przekonują pomysłodawcy inicjatywy.

Organizatorzy III Świątecznych Targów Sztuki Studenckiej chcą przybliżyć sztukę młodym artystom szerokiemu gronu odbiorców – nie tylko kolekcjonerom czy znawcom.

Targi odbędą się w dniach 14-15 grudnia, w godz. 13-19.

DAD

Wschodni Salon Sztuki

WYDARZENIE Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na uroczyste otwarcie 27. Międzynarodowego Wschodniego Salonu Sztuki. W sobotę, 9 grudnia, o godzinie 18.

Po raz kolejny w Lublinie zaprezentowane zostaną prace z różnych dziedzin sztuki współczesnej. Inicjatywa artystów zrzeszonych w Związku Polskich Artystów Plastyków już od kilku lat ma charakter międzynarodowy. Głównym celem wystawy jest prezentacja aktualnych postaw i osiągnięć w dziedzinie twórczości artystycznej.

– Wystawa jest jednocześnie swego rodzaju konfrontacją twórczości artystów o ugruntowanej renomie, jak również artystów będących na początku swojej drogi twórczej – opowiadają organizatorzy wydarzenia.

Ekspozycja pokonkursowa będzie prezentować aktualne poszukiwania w sztuce współczesnej, zarówno pod względem formy, jak i treści.

Wystawa będzie czynna do 7 stycznia. Wstęp wolny.

DAD

Przywróceniu pamięci

HISTORIA 12 grudnia o godz. 17 w Filii nr 2 MBP (ul. Peowiaków 12) rozpocznie się spotkanie autorskie ze Zbigniewem Kielbą. To autor, współautor oraz redaktor 173 publikacji, w tym autor 15 książek. Urodzony w Puławach historyk jest również kuratorem i współautorem licznych wystaw dotyczących historii Puław oraz nauk pomocniczych historii. Za swoją dotychczasową działalność został odznaczony m.in.: Brązowym Krzyżem Zasługi, Brązowym Medalem za Zasługi dla Obrony Kraju czy Medalem Pro Patria.

Tematem spotkania w Miejskiej Bibliotece Publicznej będzie książka Zbigniewa Kielby „Straceni, przywróceniu pamięci”. Po spotkaniu będzie można otrzymać bezpłatny egzemplarz.

Wstęp wolny, wydarzenie dostępne dla osób z niepełnosprawnością ruchową.

DAD

Między światami. Dybuk. Esej sceniczny

NA SCENIE Premiera w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie w piątek, 8 grudnia, o godzina 19

Sztuka „Między światami. Dybuk. Esej sceniczny” inspirowana dramatem „Dybuk” Szymona An-skiego oraz lokalnymi historiami związanymi z kulturą żydowską stawia pytania o sens i aktualny wymiar duchowości oraz o to, co pozostało dziś z dawnego żydowskiego Lublina.

– Zachwycające kostiumy, poruszająca muzyka, wysmakowana scenografia, wyjątkowa choreografia, to wszystko składa się na zrealizowany z nieprawdopodobnym rozmachem spektakl – chwala organizatorzy wydarzenia.

Przygotowaniom spektaklu towarzyszyły trzy spotkania z wi-

dzami Work Progress, podczas których twórcy mieli okazję już na etapie pracy poznawać reakcje odbiorców na poszczególne fragmenty.

Nie byłoby tego spektaklu również, gdyby nie wizyty twórców Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” i wysłuchiwanie zebranych tam nagrań nieżyją-

cych już mieszkańców miasta, pamiętających żydowski Lublin.

Efekty tych prac będzie można poznać już w najbliższy piątek, a kolejne pokazy zaplanowano również na sobotę i niedzielę. Bilety dostępne w kasie teatru oraz online.

DAD

Demakijaż. Festiwal Sztuki Kobiet

WYDARZENIE Głośne filmy, warsztaty tematyczne i spotkania, a wszystko to, aby wspólnie celebrować sztukę kobiet. Dziś w Lublinie rozpoczyna się festiwal Demakijaż

To już 8. edycja organizowanego od 2016 roku Festiwalu Sztuki Kobiet „Demakijaż”. Główną rolę w inicjatywie od początku pełniło kino, jednak z czasem projekt znacznie się rozwinął, biorąc na warsztat sztukę rozumianą znacznie szerzej. Stąd w programie nie brakuje też muzyki czy zajęć warsztatowych.

W tym roku w Centrum Kultury będzie można zobaczyć wiele głośnych filmów, wśród

których nie zabraknie produkcji nagradzanych na największych festiwalach. Należą do nich chociażby wyróżniony na Berlinale „Silver Haze” w reżyserii Sachy Polak (9 grudnia, godz. 18.30) czy „Siostrzeństwo świętej sauny”; dokument nominowany do Europejskiej Nagrody Filmowej (10 grudnia, godz. 18).

– Festiwal oficjalnie otworzy film „Feminism WTF”, który eksploruje autentyczne znaczenie słowa „feminizm” poprzez roz-

mowy z osobami eksperckimi reprezentującymi różne dziedziny – tłumaczą organizatorzy. Film otwarcia w piątek o 20.

W repertuarze znalazł się również głośny obraz Agnieszki Smoczyńskiej „Silent Twins”. Twórczyni „Córek dancingu” tym razem opowiedziała historię czarnoskórych bliźniaczek, które będąc dziećmi, umilkły dla świata zewnętrznego.

Będą także filmy krótkometrażowe wyróżnione w międzynaro-

dowym konkursie „Let’s Start the Revolution”.

W piątek o godz. 22 w pubie Bałagan przy ul. Grodzkiej 5a rozpocznie się koncert tercetu NANA oraz Hanako. W planach są również warsztaty WenDo, czyli metody przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i dziewcząt.

Szczegółowy program dostępny na stronie festiwalu. Wszystkie wydarzenia są bezpłatne.

DAD

Suity z opery „Carmen”

MUZYKA Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza na kolejny koncert symfoniczny z cyklu „Klasycznie co piątek”: 8 grudnia o godz. 19. W repertuarze m.in. dwie kompozycje George-

sa Bizeta. Na szczególną uwagę zasługują suity ze słynnej opery „Carmen”, która pośmiertnie przyniosła autorowi światową sławę.

Podczas piątkowego koncertu będzie można również usłyszeć

uwerturę fantastyczną „Bajka” Stanisława Moniuszki. – To pełna wdzięku historia promieniująca melodyjnością i ciepłymi uczuciami – zapowiadają organizatorzy koncertu.

Koncert wykona Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej pod batutą Piotra Wacławika.

Bilety na wydarzenie kosztują od 40 do 70 zł.

DAD

Grid containing 27 numbered clues for a crossword puzzle. The clues are as follows:

- 1: Gruby – zaszywa się w kniei
- 2: Święta rzeka hinduistów
- 3: Lach (dziś)
- 4: Radio ..., sieć rozgłośni
- 5: Gwałtowny wiatr na morzu
- 6: W niej kasztany
- 7: Gruba zasłona; portiera
- 8: Major w muzyce
- 9: Nie zawieraj go z diabłem
- 10: Twardy metal (W)
- 11: Jeden z Beatlesów
- 12: „... za wodą” – w pióse
- 13: Ogłędzi-ny na miejscu zbrodni
- 14: „Harcerz” z Anglii
- 15: W cudzy-słowi
- 16: „... za wodą” – w pióse
- 17: Skurupiak dziesięcionogi
- 18: Gruby papier na pudełka
- 19: Baśniowy ludzik
- 20: Lekka chmurka na niebie
- 21: Ulubieniec szczy
- 22: Alaska lub Floryda
- 23: Bogaty w jod i witaminy
- 24: Interesuje kardiologa
- 25: Choroba stawów; artretyzm
- 26: Wóz terenowy
- 27: Przebój Budki Suflera

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie - cytata z „Samych swoich”(Młynarz Kokeszko).

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

1-2. SUDOKU

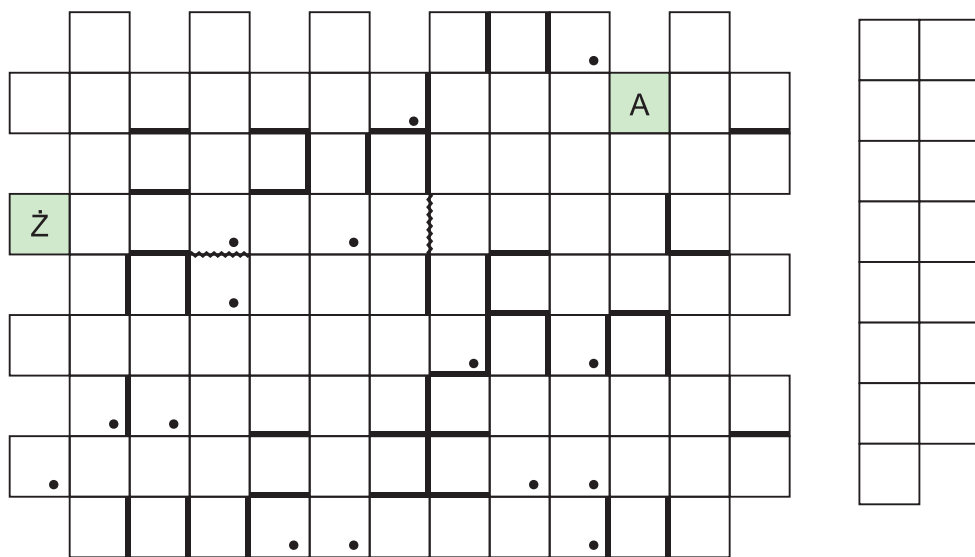
Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

			8	3				
					6			
5	3		2		1		8	
		7						4
9			5				1	
8	5		3		2	7		
1			7			2	4	
		4						
								9

		1			8	2		
		7		6	5	3	1	
				2				5
9	2					8	7	
8					7	4		
4						7	8	
		3		5	2			
					6			3

3. JOLKA OD A DO Ž

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - imię i nazwisko kompozytora operetek.



A) Koń z Janowa Podlaskiego (4). **B)** Uzdrowisko nad Morzem Czarnym (Gruzja) (6). **C)** Np. lewy prosty (4). **D)** ... Święty, trzecia osoba Trójcy Świętej (4). **E)** Śmietanka, wyższe sfery (5). **F)** Pisak do rysowania; mazak (9). **G)** Rozdanie Wiktorów (4). **H)** Budynek na lotnisku (6). **I)** Ogromny sklep z meblami (4). **J)** Pojedynczy osobnik (9). **K)** Szczębią słoje drzew (7). **L)** Dyletant, ignorant (4). **Ł)** Pańska na pstrym koniu jeździ (5). **M)** Zakole rzeki (7). **N)** Ślepy lub ostry (5). **O)** Panu Bogu świeczkę i diabłu ... (6). **Ó)** Dawna jednostka objętości; achtel (5). **P)** Harcerska torba (6). **R)** Odpoczynek połączony z rozrywką (6). **S)** Do kierowania statkami (5). **Ś)** Dochody pieniężne (6). **T)** Plazma sterowana pilotem (9). **U)** Porozumienie handlowe, np. Beneluks (dwa wyrazy) (9). **V)** Reżyser komedii „Ciacho” (4). **W)** Jacek Kawalec w „Ranczu” (8). **Z)** Boiskowy przydomek Bońka (4). **Ż)** Przydomek Margaret Thatcher (dwa wyrazy) (11).

**4. WIRÓWKA
DWULITEROWA
W DWÓCH SŁOWACH**
Pary liter od 1 do 5 utworzą
rozwiązanie z kategorii
wojsko.

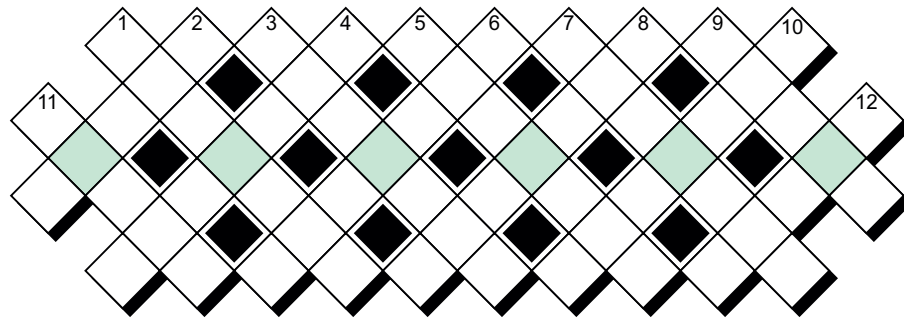
**Pierwsze litery wyrazów
odgadywanych haseł w
kolejności alfabetycznej:**
CK ♦ LK ♦ ŁS ♦ MH ♦ RP ♦
SJ ♦ SS ♦ ŚN

Prawoskrętnie:

1) Półwysep nad Bałtykiem; Hel. 2) Były 3 (1772, 1793 i 1795). 3) Serialowa Aga Lubicz dla Oli Lubicz. 4) Kara dla faulującego piłkarza, wykluczająca go z gry. 5) Zakłada na nogi panczeny. 6) Trzeciego Maja. 7) Cykuta. 8) Byli nią ułani.

5. UKOŚNIK

W kolorowe pola należy wpisać po dwie litery, które czytane kolejno utworzą rozwiązanie - tytuł polskiej komedii.



Prawoskośnie:

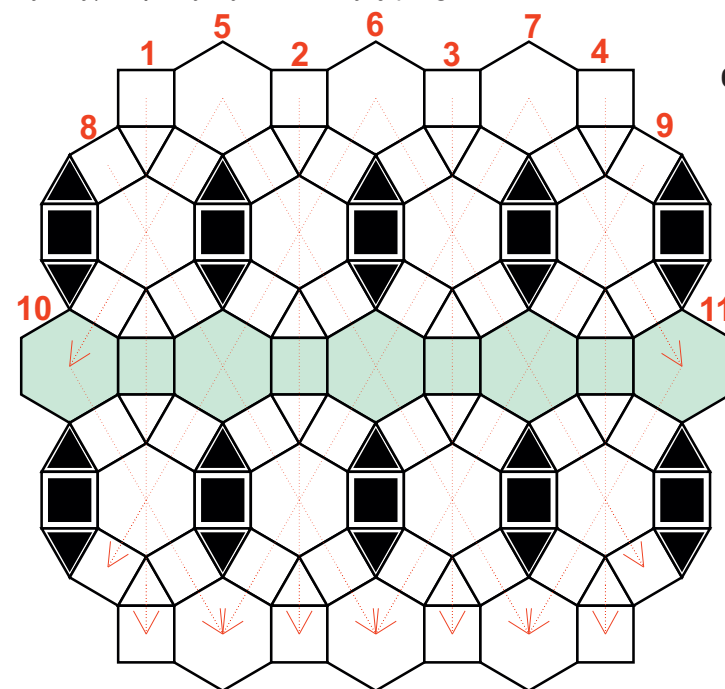
1) Zwrot np. rozstać się z tym światem zamiast umrzeć. 3) Afrykański kraj z Maputo. 5) Osoba błada; cherlak lub orzęsek (pierwotniak). 7) Czerwony kwiat w uprawach (dwa wyrazy). 9) Święto Przaśników. 11) Bonifikata.

Lewoskośnie:

2) Warsztat kowalski. 4) Dyskusja publiczna na łamach gazety. 6) Zdolność działania; siła, prężność. 8) Pomagier. 10) Kolor słabej mlecznej kawy (dwa wyrazy). 12) Zwycięzca 11. edycji programu „The Voice of Poland”.

6. WITRAŻ

**Litery
w kolorowym
rzędzie
utworzą
rozwiązanie.**



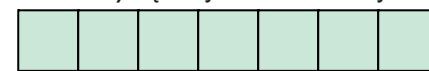
Pionowo: 1) Żołnierz lub policjant. 2) Justyna Kowalczyk. 3) Gatunek miodu pitnego). 4) Depcze przemytnikom po piętach. **Prawoskośnie:** 5) ... bosci, zakon. 6) Powieściowy Quasimodo. 7) Psikus, żart. 8) Serial z Gniewkiem (dwa wyrazy). 10) Gra Maximusa w „Gladiatorze”. **Lewoskośnie:** 5) Reżyser „Czarnych chmur”. 6) Szef szkoły. 7) Coś jest komuś potrzebne jak ..., czyli coś jest dla kogoś niezbędne. 9) Kawaler maltański. 11) Świadectwo niewinności.

7. MOZAIKOWA KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwisko polskiego pisarza.

Poziomo i pionowo ten sam wyraz:

1) Smok z „Ulicy Sezamkowej”. 2) Andrzej, komentator sportowy, m.in. podczas ośmiu mistrzostw świata w piłce nożnej. 3) Raper z albumem „Scyzoryk”. 4) Altówka. 5) W bombonierce. 6) Karol Wojtyła dla przyjaciół. 7) Knecht, pacholek. 8) Ręczny karabin maszynowy.

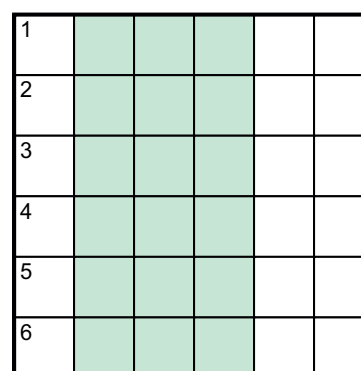


8. LOGOGRYF

**Litery z kolorowych pól,
czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.**

Poziomo:

1) „Ubiór” dla konia. 2) Zagrywka w siatkówce. 3) „Calineczka”, „Królowa Śniegu”, „Brzydkie kaczątko”
4) Jedno z dwóch przyczepionych do koromysła. 5) Towarzyski, brzucha lub wojenny. 6) Autorytet w jakimś środowisku; prestiż.



Waldemar Sulisz

Historia nalewek sięga wczesnego średniowiecza. Powstały w pracowniach alchemików, którzy z miododajnej cieczy wydzielanej przez rosiczki sporządzali lecznicze maceraty, zwane rosolisami. Z czasem zaczęli dodawać do maceratu zioła i kwiaty. Tak powstały nalewki. W Polsce zaczęły je już w XII wieku wyrabiać zakonnicy, zielnik był częścią klasztorów. Z zakonów lecznicze benedyktynki, miętotówki i nalewki na kminku trafiły na plebanie i dwory, gdzie urządzano specjalne pomieszczenia na ich przechowywanie, zwane apteczkami. Apteczki kryły nalewki na „dla zdrowia czyli jako lekarstwa” oraz „dla wygody i przyjemności czyli jako przysmaki”.

W 2003 roku w Lublinie Kresowa Akademia Smaku zorganizowała pierwszy ogólnopolski turniej nalewek w Polsce. A Robert Makłowicz napisał wówczas, że jeden turniej zorganizowany przez Kresową wart jest więcej niż dzieła zebrane Jaskierni i cała dyskografia Piaska. Dziś w Polsce organizuje się co roku kilkadziesiąt konkursów nalewek. Od 10 lat w gminie Konopnica pod auspicjami Kresowej Akademii Smaku przeprowadzany jest ogólnopolski już Turniej Nalewek Domowych Gminy Konopnica, w którym „zawodnicy” walczą o tytuł Królowej Nalewek. O tegorocznym turnieju piszemy w ramce. A teraz kilka przepisów na grudniowe nalewki. Dlaczego grudniowe? Ponieważ można je nastawić w grudniu właśnie, kiedy na przykład zbiera się przemarznięte owoce jarzębiny, tarniny czy żurawiny.

Zioła i owoce

Polską specjalnością były nalewki ziołowe i owocowe, a apteczkach królowała ratafia, nalewka na wielu różnych owocach dodawanych do gąsiora w miarę ich dojrzewania. W apteczce stały także wiśniówki, nalewki na śliwkach, smorodiny z czarnej porzeczki, pigwówki i malinówki, jarzębiaki, dereniówki, nalewki na arcydzięglu, jałowcu czy trawie żubrowej. Ważne, że przyjemności w delectowaniu się nalewkami towarzyszyło zamięłowanie do kolekcjonowania pięknych karafek i kieliszków.

– Dobroć nalewek pochodzi od dobroci serc ludzi, którzy je robią – twierdzi ks. Tomasz Lewniewski, proboszcz kazimierskiej fary, admirator nalewek i juror turniejów organizowanych przed laty przez Kresową Akademię Smaku w Kazimierzu Dolnym.

Benedyktynka

SKŁADNIKI: litr spirytusu, pół litra wody, 30 dag cukru,

6 ziarenek pieprzu, po 6 g kolendry i suszonego arcydzięgla, po 3 g jałowca, kminku, czarnuszki, po 1 g kardamonu, anyżu, mięty, po 0,5 g szafranu, skórki cytrynowej, trawy żubrowej.

WYKONANIE: zioła wsypać do szklanego słoja, zalać spirytusem wymieszanym z wodą, szczelnie zamknąć i odstawić na 2 tygodnie. Zlać przez podwójnie złożoną gazę, dodać cukier podgrzany z wodą, odstawić na tydzień. Ponownie przefiltrować, rozlać do ciemnych butelek. Skosztować kieliszek i odstawić, żeby dojrzewała.

Chrzanówka na trawienie i przeziębienie

SKŁADNIKI: 0,25 l spirytusu, 0,5 l przegotowanej wody, 1 korzeń chrzanu o długości 15 cm, 1 łyżka miodu lipowego.

WYKONANIE: spirytus zmieszać z przegotowaną wodą. Korzeń chrzanu delikatnie oskrobać i przeciąć na pół. Zalać alkoholem na cztery dni i postawić na słonecznym parapecie. Zlać nalewkę na

Historia, przepisy i turniej nalewek

W sobotę, 9 grudnia, w Domu Kultury w Motyczu jurorzy po raz 10 wybiorą Królową Nalewek Gminy Konopnica. A my mamy dla was przepisy na świąteczną chrzanówkę, jarzębiak, prędką nalewkę Daniela Olbrychskiego czy zimową żurawinówkę



piąty dzień i osłodzić podgrzanym miodem. Przekładować przez bibułę.

Cytrynowka

SKŁADNIKI: duża cytryna, garść ziarenek kawy, 3 łyżki płynnego miodu, 1 łyżka przegotowanej wody, 0,75 l wódki 45%, 1/2 laski wanilii, 3 rozgniecione ziarna kardamonu, 2 goździki, ziarenko pieprzu

WYKONANIE: cytrynę spażyć, ponakłuwać i naszpiko-

wać ziarnami kawy. Miód rozcieńczyć przegotowaną wodą i wlać do słoja razem z wódką, dodać przypraw. Przez cytrynę przeciągnąć sznurek i zawiesić nad alkoholem. Zamknąć na 3 tygodnie. Następnie nalew przefiltrować, cytrynę wycisnąć, dodać sok do nalewki. Po 3 tygodniach jest gotowa.

Jarzębiak po lubelsku

SKŁADNIKI: garść owoców przemrożonej jarzębiny, 6 su-

szonych śliwek, 3 figi, 1 łyżka suszonych owoców tarniny, 1 łyżka rodzynek sułtańskich, kilka goździków, plasterki imbiru, pół litra spirytusu, szklanka żytniej wódki, pół szklanki dobrego koniaku, 2 szklanki przegotowanej wody.

WYKONANIE: jarzębinę przesuszyć w piekarniku i kilkakrotnie przelać owoce wrzątkiem. Włożyć do słoja razem z tarniną, dodać posiekane bakalie, spirytus, żytniówkę i koniak. Szczelnie zamknąć i odstawić na miesiąc w ciepłe miejsce. Co kilka dni wstrząsać słojem. Przekładować przez bibułkowy filtr do kawy. Owoce zalać przegotowaną wodą na 24 godziny i dodać do nalewki. Przebrać do butelek, zakorkować, oblać lakiem i odstawić na 6 miesięcy.

Prędką nalewką Daniela Olbrychskiego

Do słoja wsypać po garści nasion kminku, świeżego oregano i tymianku, dwa listki świeżej bazylii, kilka ziarenek ziela angielskiego i szczyptę suszonej babki po-

spolitej. Wlać 2,5 l spirytusu, dobrze wymieszać i odstawić na tydzień. Następnie dolać 2,5 l przegotowanej, schłodzonej wody. Przekładować i rozlać do butelek. Przechowywać minimum kilka tygodni, kilka dni, a już na pewno kilka godzin.

Tarniówka

SKŁADNIKI: 10 dag przemrożonej tarniny, 3 suszone śliwki, po 2 dag rodzynek, fig i daktyli. Lub innych bakalii. Pół litra spirytusu, 400 ml przegotowanej wody.

WYKONANIE: tarninę i śliwki wypestkować. Posiekać razem z bakalią, przełożyć do słoja. Zalać spirytusem. Zostawić do świateł. Od czasu do czasu potrząsnąć słojem. Nalewkę zlać, przecedzić przez filtr. Wodę zagotować z cukrem, wystudzić, połączyć z nalewką. Przebrać do butelek.

Żurawinówka biłgorajska

SKŁADNIKI: 1 kg przemrożonych żurawin, 1 kg cukru, pół litra spirytusu, 1 litr dobrej czystej wódki.

WYKONANIE: żurawiny rozgnieść, przełożyć do słoja wraz z sokiem i zasypać kilogramem cukru. Po 3 dniach zalać spirytusem i wódką. Odstawić na 3 tygodnie. Następnie odcisnąć żurawinę przez lniane płótno i przebrać do kolejnego słoja. Gdy się nalewka ustoi, ściągnąć rurką i przecedzić przez papierowy filtr do kawy. Rozlać do butelek.

X JUBILEUSZOWY TURNIEJ NALEWEK DOMOWYCH W DOMU KULTURY W MOTYCZU

Rozpocznie się w sobotę, 9 grudnia, o godzinie 17 w pomieszczeniach Domu Kultury w Motyczu (Motycz 32 b), wyłączonych na ten czas z normalnej działalności. Nalewki konkursowe przyjmowane będą w dniu turnieju w godzinach od 15 do 16.40. Uczestnicy konkursu ubiegają się o nagrodę główną: tytuł Królowej Nalewek gminy Konopnica oraz trzy nagrody główne i wyróżnienia. W tym roku nalewki oceni kapituła w składzie:

● Artur Daniewski – muzyk, gitarzysta basowy z zespołu Bajm ● Małgorzata Olechowska – prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania „Kraina Wokół Lublina” ● Andrzej Wartacz – były dyrektor Banku Spółdzielczego w Kozubczyźnie ● Ewa Żydek – przewodnicząca Rady Gminy Konopnica, sołtys wsi Motycz.

W programie turnieju między innymi: koncert Iwony Syroki z zespołu Berberys, spektakl Stacji Teatr w Konopnicy, występ zespołu Konopnickie Korale, pokaz kulinarny z gęsiną w roli głównej w wykonaniu Agnieszki Surtel i pań z KGW Tereszyn. Na finał zagra kapela góralska z Zakopanego. Informacje o turnieju na profilu FB: Królowa Nalewek gminy Konopnica

FOT. ARCHIWUM, PIXABAY/ZDJEŃCA ILUSTRACYJNE